

BIBLIOTEKA

Zaki. Nar. im. Ossolińskich

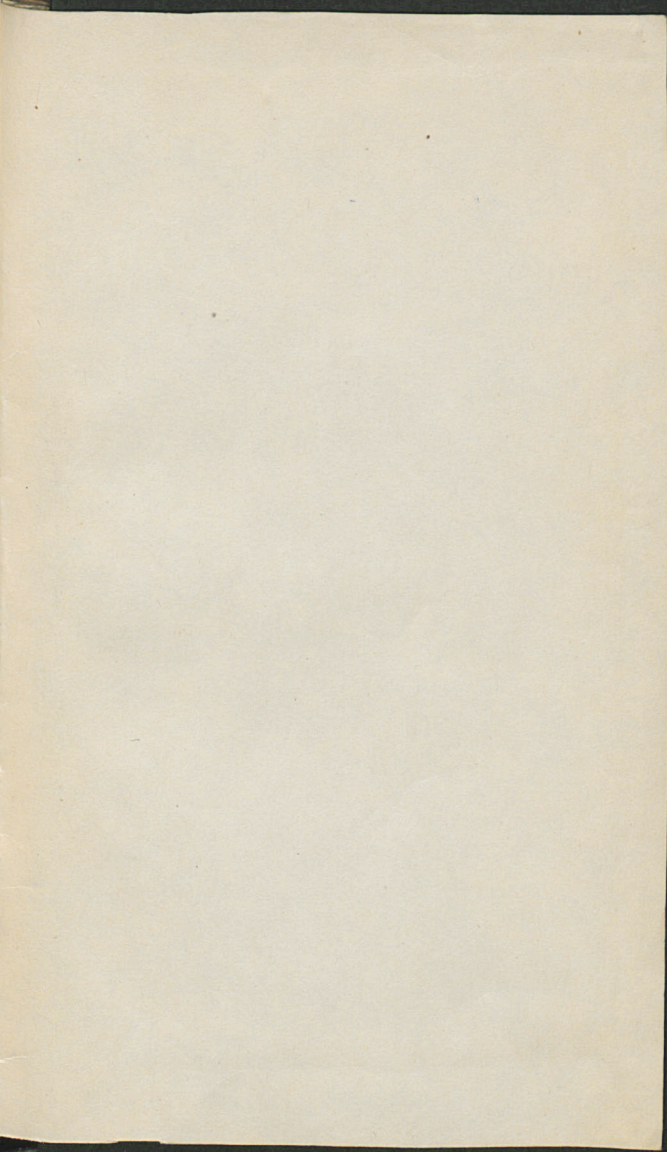
Cz. 257

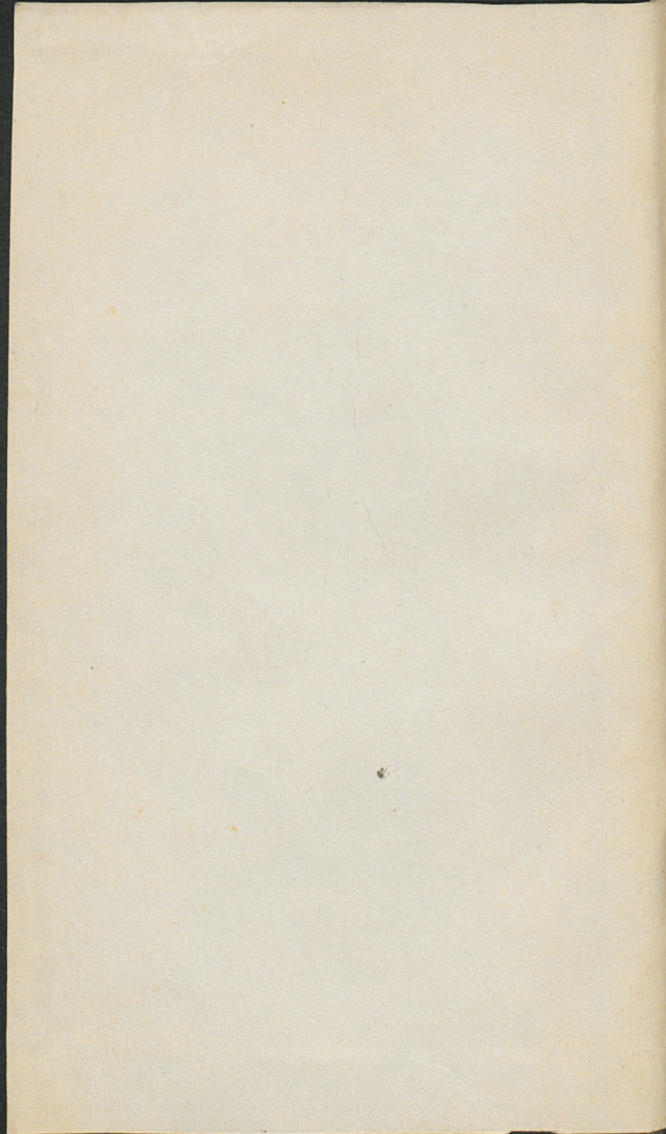
1788h.

T. II cz 3

OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl.-konserwat.
Biblioteki „Ossolineum“

Data 11/V 1960 podpis 12Koz





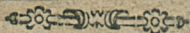
PAMIĘTNIK

HISTORICZNO — POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku Siódmego Część III.

WARSZAWA DĄBOWSKI

MARZEC 1788.



I:

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich. A w szczególności Rzymu. —
Rzym nowy. Brama *del Popolo* Ulica *il Corso*. Wielość osobliwości w tem Mieście. Kościół i plac *S. Piorra*. Nadgrobki pod i nad ziemią. Kościół *Lateranski*. Dary *Konstantyna W.* Losu przeciwność Ktorego w tym Kościele doznał *Papież Ganganelli*. Pałac *Lateranski*. i. t. d. 193
- II. Dzieje *Fryderyka W.* — wojny 7mio-letniej R. 4ty. [1759.] - 211.
- III. *Maxymy* rządu *Kraiu* rolniczego. *Maxyma* czternasta. - 220.
- IV. *Wojny* *Tureckiey* rok drugi [1788.] - 234.
- V. *Listy* *Ekonomiczne*. — *List* czwarty odpowiadający na to zapytanie: czyli wszystkie ugory powinny być wszędzie zniesiono i czyli jest podobno, użyteczno, aby wszędzie po przestano wyganiać owiec w pole? - 250
- VI. *Nowe* *wynałazki* — *Nowe* *przedsięwzięcia* *Ustanowienia*. i. t. d.

12020



Cr. 257. 17/19

NA Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały jest Zł. 24. na poł Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie jest jego cena wyznaczona) kosztuje Zł. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraju przez Poczty, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej jakiej od swego domu na Rok Zł. 36. na poł 18. Prenumerujący na Poczcie, mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Poczty J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajduje się odtąd we Lwowie w Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa Bibliopoli Akademickiego; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Gaili w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Poczcie, za tę samą cenę co w Warszawie.



PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO—POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

Roku Siódmego Część III.

MARZEC 1788.

I.

Dalsze opisanie Kraiow Włoskich, a wszczególności Rzymu.

Rzym nowy. Brama del popolo. Ulica il Corso. Wielość osobliwości w tém mieście. Kościół i plac St: Piotra. Nadgrobki pod-inađ ziemią. Kościół Laterański. Dary Konstantyna W. Losu przeciwność ktorego w tym Kościele doznał Papiész Ganganelli. Pałac Laterański, Krzcielnica Konstantyna W. Święte wschody.

CHoć Rzym teraznieyszty jest tak przepyszny, nie może on jednak isć
Marzec 1788.

N



wporównanie z dawnym. Pierwszy wstęp do niego przez bramę *del popolo* niegdyś *Flaminia*, wystawia bardzo żywy obraz, tego osobliwego miasta iak jest teraz, i przepych połączony dziwacznie z ubóstwem. Jeden obelisk, jedna fontanna, piękna brama i trzy kościoły, wszystko to pomieszczone, z mizernemi domami formuje plac *del popolo* i sprawnie sobie właściwy widok. Na tém to mieyscu tracą złoczyńców.

Ulica *il Corso*, która prowadzi do tego placu, jest nayprzedniejsza i naydłuższa w Rzymie. Pod sznur wyciągniona, przerzyna prawie całą część miasta pomieszkanego. Żadna inna ulica w Rzymie nie jest tak szeroka iak ta, a iednak Cudzoziemiec musi ją nazwać wąską. Godna to uwagi, że ulice, nawet w dawnym Rzymie były wąskie, do czego pewnie były powodem niezmierne upały w tak gorącym klimacie, których przez to chciano uniknąć. Ulice tedy nie były osobliwym



czył los bardzo przeciwny, którego w tym kościele doznał czci godny *Ganganelli*. Kiedy Klemens XIII. wchodził pierwszy raz do kościoła po swoim obraniu, *Ganganelli* znajdował się w ciżbie przypatrującego się ludu; a chcąc lepiej procesyją zobaczyć, wlaź był na postument jednego filaru; lecz go z tamtąd jeden z Szwajcarów zegnał i do tego hallebardą potracił. Czy w ten czas ten wyborny mąż mógł aby pomyśleć, że w następującej podobnej uroczystości miał być główną osobą; i być następcą tego, przed którym na ow czas wraz z całym ludem na kolana upadał? Co za niezmierną różnica między ubogim Franciszkanem, który prawie bosko chodzi, i Papieżem, któremu prawie Boską cześć oddają! Pamięć tego przypadku, wzbudziła w nim śmiech; gdy w jedenaście lat potem, iako Papieża z wielką pompą niesiono go pomimo tego filaru. Po skończoney ceremonii opowiedział



Sam ten przypadek, gdy się go Kardynałi pytali o przyczynę tego śmiechu.

W kościele Laterańskim dwanaście Apostołów w olbrzymkiej postawie z marmuru, czynią wielką impressyą. Nie które z tych posągów są bardzo wyborne, i należą do naylepszych sztuk nowszego snyderstwa. Widać tu także dwie całe kolumny z kamienia bardzo rzadkiego *Giallo-antico* rzeczowanego, który nawet w małych sztukach jest tak drogi. W kaplicy S. Tomazza znajdują się nadzwyczajne relikwie, a między niemi Arka przymierza; są to dwie deski bez żadney ozdoby, a tak zastarzałe i zmienione, iż nawet nie można rozeznąć jaki w nich jest gatunek drzewa. Sztuka [ta o której] czy jest prawdziwa, słusznie można wątpić, jest podług tradycyi, od S. Heleny do Rzymu przyślana. Lecz Jozef Zydowin wymieniając różne skarby i świętości z kościoła Jerozolimskiego do Rzymu zabranę, nie wspomina
 nic



załecz tem tey stolicy świata, ale pla-
ce publiczne, na których Rzymianie
okazywali swoię przepyszną i żadnych
nieznaiącą granic okazałość. Dowo-
dem tego jest planta wielkiej części
dawnego Rzymu, która za Cesarza *Se-*
ptimusa Sewera, na kamieniach Egip-
skich była wyryta; jest to szacowna
pamiętka, którey ułamki chowaią na
kapitolium. Drogi nawet i mosty tego
wielkiego ludu były wąskie, iak to mo-
żna widzieć z pozostałych ostantkow.
Ledwie się na nich mogły minąć dwa
powozy. Co także można postrzec na
starodawnym moście Rzymskim *Ponte*
mole rzeczonym, który od Toskani
do Rzymu prowadził i tylko o milę
Włoską jest oddalony od Rzymu. Zbu-
dował go był *Memilius Scaurus*, a był
nazwany *Pons Milvius*; sławny on jest
także dla znakomitych przypadkow.
Na tym to moście po odkryciu spisku
Katyliny schwytal był Cycero sprzy-
nięzonych, gdy śpieszyli do obozu swego.



go herfzta. Cefarz także Konftantyn Wiel. otrzymał był znakomite zwycięstwo nad uzurpatorem Maxencyuszem.

Podróżny, który w innych iakich wielkich miastach rezydencyonalnych, w osiem dni może obaczyć wszystko co tylko iest godnego widzenia; potrzebuie w Rzymie czterech miesięcy, żeby na godne widzenia rzeczy mógł tylko rzucić okiem; na dokładne zaś ich uważanie trzebaby łożyc lata całe. Wielkie iest podobieństwo, iż gdyby niutrzymujące się ieszcze ruiny, i gdyby nie kunsztowne dzieła nowszych wieków, nie słyhaćby było więcej o Rzymie. Rezydencya Papieska mało by przydała lustru miastu, zwłaszcza kiedyby zoftawała w niezdrowém miejscu iak przedtém. Sama tylko wielość artystow, i podróżnych utrzymuie tu ieszcze ludność, która wynosi około 170,000. dufz. — Rolnictwo wcale zaniedbane, handel który mało znaczy, nie wielka liczba fabryk i manu-



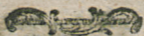
faktur, przy wielkim mnożwie Mni-
chow, czynią Rzym w proporcji do
innych, bardzo ubogiem miastem. Do-
chody Papińskie z cudzych krajów są
mnieysze nad wszelkie spodziewanie.
Lecz trybut, który Monarchowie i
Xiążęta opłacają Rzymowi za sztuki
kunsztowne dawne i nowe, jest nader
wielki i sam przez się utrzymuje tę
wielką ludność.

Dośkonali artyści różnego rodzaju
tak są zamowionemi robotami zatrud-
nieni, iż częstokroć ważne dzieła po-
zoftają w pół niedokończone.

Kościół S. Piotra na Watykanie stoi
opodał od części miasta pomieszkaney,
i w naysmizernieyszey dzielnicy. Dla
tego też wszystkie ulice, które tam
prowadzą są ladałakie i bardzo zmniey-
szają skutku, któryby czynił w umyśle
patrzających ten gmach przepyszny.
Trzeba bydz bardzo blisko Kolonady,
żeby wszystko dobrze w oczy wpadło.
Mimo wszystkiego podziwienia, które



widok tego Kościoła sprawuje, każdy nieuprzedzony podróżny, który był tu i w Londynie, a miał zdrowe oczy, musi przyznać, że facyata S. Pawła od *Luðgate hill* daleko większą czyni impresją i jest wspanialsza. Ale że nie ma tak dobrego położenia, ani placu S. Piotra, ani jego Kolonady, ani obelisku, ani fontann, a do tego Anglicy nie są takimi Gaskończykami jak dzisiejsi Rzymianie, przeto Kościół S. Pawła nie wielkie odbiera pochwały, gdy przeciwnie rozumieją, że niemaż takich flow, któremiby można Kościół S. Piotra dostatecznie wystawić. Wielki i piękny plac S. Piotra, wraz z ganekami między Kolonadą, obeliskiem, fontannami i t. d. są to rzeczy przydane, i nie mają nic wspólnego z gmachem Kościoła samego. Wnętrze jego porywa człowieka w jakieś zachwycenie, a czyni go jeszcze przyjemniejszym przedziwne ochędoſtwo, o które tu jak po innych Kościołach, tak i Pańskich



pałacach bardzo trudno. Wiele ludzi zatrudnia się tu cały dzień obmiataniem i czyszczeniem, do czego mają kunsztowne rusztowania. Zaś tapicerowie nie mają żadnych, kiedy przed Świętem S. Piotra cały Kościół od dołu aż do góry obiciami muszą okrywać. Czynią oni to po drabinach do kupy powiązanych, które sami co raz daley pomykają i razem tak niby wisząc na powietrzu, obicia zawieszają. Ludzie ci biorą roczną zapłatę z Kościoła, która jest szczupła. Nie raz trafiają się przy ich robocie nieszczęścia, dla tego też gotują się iak na śmierć ile razy ją mają rozpoczynać. Ich Patronem jest S. Wenancjusz Męczennik, który z góry był strącony.

Wielki Architekt *Bramante* nauczyciel jeszcze większego od siebie *Rafaela*, dał pierwsze rysunki do tego najprzedniejszego dzieła Architektury, i założył do niego fundament 1514 roku.



Wielkość niezmierna Kościoła nigdy się tak nie okazuje iak podczas wielkich uroczystości. Lubo na ten czas ze wsząd tam zbiegają się ludzie, iednak nigdy on nie jest napelniony. Wielki ołtarz ma dokładnie też samę wysokość co pałac Farnezyuszow, a iednak dla niezmierney obfzerności kościoła, i dla tego iż się znajduje pod kopułą, zdaje się nie bardzo wyfoki. Przy tym to ołtarzu jest wstęp do grobu S. Piotra, gdzie się dzień i noc pali sto lamp srebrnych. Żadna kobieta pod klątwą nie może tam wniść, wyjąwszy w Poniedziałek Święteczny, ale w ten dzień, mężczyznom przystęp jest tam za to zakazany.

Nadgrobkę zdobią ten kościół bardziej niż ołtarze, i okazują kunszt snicerski wcalej swej wielkości. Na nadgrodku Królowy Chrystyny Szwedzkiej, jest wystawione wyprzysiężenie się iey, religii Prote stanckiej w rzeźbie nadzwyczaj piękney. Ta Królo-



wa i Hrabinia Matylda, dobrodzieyka
stolicy Rzymskiej, są oprócz Papieżów
iedyne, którym w tym kościele wysta-
wiono nadgroby. W podziemnych
sklepiach, które były spodem dawnego
kościółka, znajdują się wiele grobow Pa-
piezkich, ale które są mizerne i bez
żadnych nadgrobków. Tu to składają
wszystkich następców Piotra, kiedy ich
krewni lub przyjaciele nie odłożą ko-
szta na postawienie im pamiątki w
kościółku. Tu także leży ciało Ganga-
nellego. Lecz że Klemes XIII, zostawiony
jest bez żadnego nadgroby od swych
krewnych niewdzięcznych, których go-
dnościami i bogactwami obfypał, gani to
Rzym cały.

Wszystkie wyborne obrazy z ołtarzów
tego kościoła wyimują od niejakiego
czasu i dają je na schowanie do innych
kościółków. Zaś na ich miejsce wysta-
wiają kopie mozaikowej roboty. Nie
dawno przekopowano tym sposobem
najwyborniejszy w Europie i całym
świecie obraz Przemienienia Pańskiego,





przez Raffaela odmalowany, oryginał zaś sam oddano do kościoła Franciszkanów, który stoi na wzgórku Janikulickim, najwyższym w całym Rzymie. Wilgoć w kościele S. Piotra groziła zepsuciem tych sztuk przedziwnych, i dla tego trzeba było użyć koniecznie tego środka. Jednak to oszukanie chwalebne jest bardzo kosztowne, dla zmułney roboty i kościół iaki inny mniej bogaty, nie mogłby przyprowadzić do skutku podobnego przedsięwzięcia. Wspomniony obraz z kamieni Raffaela kosztuje 6000. sztuków, (około 3000. czer. zł.) Szkoda, że dopiero po jego zakończeniu wynaleziono sposób przerywania kamieni, i tym sposobem rozmnażania obrazów. Podobieństwo między temi kamiennymi kopiami, i oryginałami jest nader wielkie, kiedy około tego robią doskonałi artyści, na których w Rzymie nie zbywa, gdyż nigdzie iak tylko tu nie bawią się tym kunsztem. Kościół S. Piotra utrzymu-



ie zawsze dwónastu takich artyftów, ale im płaci tylko iak mechanicom, dla tego iak ci, tak i inni którzy się tym pięknym i szacownym, ale nie zarobnym kunsztem bawią, żyją w uboſtwie. Przed kilku laty nieiaki *Savini* rodem z Urbino, wynalazł bardzo wyborną mozaykę, ale dotąd iefzcze w niey żadney znakomitey nie zrobił sztuki.

Lubo kościół S. Piotra wſzystkie inne okazałością przewyższa, iednak Laterański kościół ma pierwszą rangę, gdyż iest naydawnieyszy w Rzymie. Jest to właściwie Katedra Papieża iako Biskupa Rzymskiego, i nayspierwsza ceremonia, którą odprawia po swoim obraniu iest ta, że bierze possessyą tego kościoła. Dzieie się to z pompą nadzwyczajną, ale też tą razą tylko zwykli Papieże kościół ten nawiedzać. Bierze on swe nazwiſko od Rzymskiego Senatora Plaucyusza Laterana, Konstantyn W. darował go Papieżowi Melchiadesowi tak, żeby w nim mieszkał, iak



żeby w nim kościół założył. Stało się to, i jego następcą S. Sylwester, poświęcił go roku 324. dla tego mają go za Katedralny Rzymski i dają mu pierśieństwo przed kościołem S. Piotra.

Cała okolica między Kapitolium i tym wielkim kościołem była roku 1080. od Roberta Gwiszarda Xcia Salernu rodem Normanna, spustoszona i od tego czasu już więcej nigdy nie była pomieszkana. Wszystko tu jest puste i odludne. Ten pyśzny kościół, z swym obeliskiem, iako też okazałe przy nim będące gmachy stoją na osobności iak w jakim polu, lubo to wszystko znajduje się ieszcze między murami tego miasta.

Anastafius Bibliotecarius oznajmuie o darach, które Konstantyn W. po krzcie swoim oddał temu kościołowi. Wyliczenie ich jest uwagi godne tak iak następuje: Wanna do wody, której przy krzcie potrzebowano, z srebrą



ważąca przeszło 300. funtów; flup porfirowy, na którym wisiła lampa złota 50 funtów ważąca. Statua Chrystusa srebrna, która ważyła 170, druga także srebrna 140. a trzecia, która ważyła 130. funtów. Statua S. Jana Krzyciela z srebra ważyła 100. funtów. Czterech Aniołów srebrnych, z których każdy ważył 450. funtów, i 12 Apostołów, każdy 90 funtów. Siedem srebrnych Jeleni każdy 80 funtów. Jedna złota Owieczka. Skrzynka złota obfadzona 42 kamieniami drogiemi; cztery złote korony, ważyły po 20 funtów, łańcuch srebrny 40. funtów i cztery antepedya srebre ważące 800 funtów. Upewnialią także że dachu kościelnego część pokrył blachą srebrną, która ważyła 2025. funtów; a do tego przydał iefzcze lampę złotą ważącą 80 funtów 45 lamp srebrnych i 40 kielichow złotych.

Z tych wfzyftkich skarbow nie a nie nie pozostalo. Czeſte plądrowania Rzy-



mu, są tego przyczyną. Jednakże kościół ten jest jeszcze bogaty, gdyż Cesarze, Królowie i Xiążęta obdarzyli go dobrami, przy których się dotąd utrzymał. Między innymi Henryk IV, Król Francuzki nadał mu Opactwo Klerackie w Guienne, które czyni 50,000. szkodow Rzymskich. To też osobliwa, że Laterański kościół jest pod protekcją Cesarza Rzymskiego iako następcy Konstantyna i Króla Francuzkiego, iako najstarszego syna kościoła, których też herby są nad wielkimi drzwiami tego kościoła. Ten przepyszny kościół dla swej odległości zawsze prawie jest pusty lubo co dzień, iak wszystkie kościoły w Rzymie jest od rana do wieczora otwarty. Tylko pod czas ceremonii intromisji Papieskiej wszyscy obywatele Rzymu zwykli się tu zgromadzać, dla odebrania od nowego Papieża pierwszego błogosławieństwa, które on tu iak i na Watykanie zwykł dawać z ganku. — Tu należy przyto-



nie o Ikrzyni przymierza, nie jest ona także na bramie tryumfalnej Tytusa wyryta.

Obelisk, który stoi przed kościołem Laterańskim jest największy w Rzymie i pełen hieroglifów. Wysokość jego jest na 112. stop, oprócz postumentu bardzo wysokiego, Konstantyn W. kazał go sprowadzić z Egiptu, i postawić w wielkim obwodzie. Leżał on w sztukach pod ziemią długo, aż póki go Syxtus V. ten dla okazałości, którą nadał Rzymowi, nigdy nie wyflawiony Papież, przez sławnego *Fontana* do kupy nie złożył, i na tém miejscu gdzie dziś stoi nie postawił. Papieże w pałacu przy tym kościele mieszkali około 1000. lat, aż póki stolica nie była przeniesiona do Awenionu. Lecz gdy Grzegorz XI. przywrócił znowu rezydencją Papieską do Rzymu, pałac Laterański, tak był spustoszał, iż musiał mieszkać w pałacu Watykańskim, co też czynili wszyscy jego następcy,



aż póki pałac na *Monte-Cavallo* nie był zbudowany. Syxtus V. kazał prawdą wystawić niniejszy pyszny pałac na Lateranie. Lecz Papieże nigdy tam nie postoią iak tylko podczas instalacyi, dla tegoż też gmach ten okazały, obrocono na szpital dla starych kobiet i dla dziewczyn. Niedaleko z tamtąd stoi *Baptisterium* Konstantyna W. który podług tradycyi miał bydź od Sylwestra Papieża okrzczony; lubo Euzebius i inni Oycowie kościelni twierdzą, że ten Cesarz przy schyłku dopiero życia swego był w Nikomedyi okrzczony. Niech będzie co chce, dosyć że tu jest ta krzcielnica, budynek prawda mały, ale bardzo okazały. Naczynie do wody i kolumny są z porfiru; Wszyscy Żydzi i Poganie nowo nawroceni, tu bywają krzczeni, dla utrzymania tradycyi, toż żeby tak piękna budowla nie stała darmo.

Do tych budynków należą wschody, które według podania miały się znay-



dować w pałacu Piłata w Jeruzalem, a dla tego były poświęcone stopami Chrystusa gdy go po nich wprowadzano i sprowadzano. Żadna świętość nie jest w takim poszanowaniu iak ta. Bez ustanku widać tu moc ludzi, którzy na klęczkach czołgają się po tych wschodach, i którzy nabożnie tego przestrzegają, aby kto nie znieważył ich nogami swemi.

(ciąg dalszy potém)



II.

Dzieie Fryderyka Welkiego.

Woiny 7mioletniey rok 4ty — (17. 9)

KRól przez to, że po nieszczęśliwej bitwie z Moskałami pod Kunersdorfem stanął był między Głogowem i Moskałami, dokazał tego że oni nie mogli ani oblężenia tey twierdzy roz-

Oij



począć, ani pójść na zimowe kwatery do Szląska. Lecz przez ten śmiały i potrzebny obrot, utracił on komunikacyą z Xięciem Henrykiem, który pod *Szmozeyfen* w 40,000. ludzi około, stał na przeciw Dauna.

Xiążę ten widząc, że z tey strony nie mógł wiele pomodz Królowi, wymyślił inny sposob poparcia iego, a ten był, że się udał do Saxonii, i tam pociągnawszy za sobą całą *Dauna* potęgę, przez to samo Krola od wielkiej nieprzyjaciół przemocy oswobodził. Wszakże cała *Luzacya*, którądy Xiążę miał się przebrać do Saxonii, była prawie nieprzyjaciółmi napelniona. *Daun* w 80,000. woyska obozował pod *Soraü*, *Moskale* zalegli całą okolice między *Bobrą* i *Nissą*. Generał *Laudon* wszystkie kray nad *Sprą* osadził był swemi. Nie było tedy sposobu, iak tylko obeyść daleko, i przeysć w środku, między woyskami nieprzyjacielskiemi.



Zanim Xiążę rozpoczął to niebezpieczne przedsięwzięcie, przymusił *Dauna*, niektórymi śmiałemi obrotami do cofnienia się z pod *Sorau* ku *Gerlicowi*, a potem ku *Bautzen*. Przez co gdy mu się nieco z drogi do *Saxonii* umknął; obrocił się sam ku północy na okół *Austryaków*, przeprawił się pod *Kotenburgiem* przez *Niszę*, i we dwa dni stanął w *Saxonii*. Podczas tego marszu na trafił na kilka tysięcy *Kroátów*, którzy iż się niczego niespodziewali, byli zdybani, i z wielkim krwie przelaniem zbici. Przeszedł potem przez *Elbę* pod *Torgau*, podczas gdy *Daun* stanął także pod *Dreznem*. Generał *Soltykof*, widząc że *Daun* zamiaśt złączenia się z nim, udał się do *Saxonii*, i że sam nie mógł nic począć w obecności *Krola*, poszedł na zimowe kwatery do *Polski*. *Król* ubeśpieczony z tey strony, pośpieszył także do *Saxonii*, dla złączenia się z swym bratem i utrzymania reszty tego kraju



przy sobie. *Daun* widząc, że przy złączoney wſzystkiej ſile Pruskiej, nie mógł ſię w Saxonii oſtać, zamyſłał, o-
patrzywſzy mocnym garnizonem Dre-
zno, udać ſię do Czech na zimowe
kwatery. Król chcąc mu tam zagro-
dzić drogę, kazał Generałowi *Finko-
wi* opanować ciaſne przeſcicia pod Ma-
xen, w tyle woyska Auſtryackiego bę-
dące. *Daun* użył tey pory i ze wſzy-
ſtkich ſtron otoczywſzy Generała te-
go, któremu Król nie mógł żadney
dać pomocy, wziął go z całym korpu-
ſem do 12,000. wynoſzącym w niewo-
lą. W kilka dni potém udało ſię ie-
ſzcze *Daunowi* zabrać trzy bataliony
Pruskie za Elbą będące, które takżę
nie mogły bydź poſiłkowane. Król ty-
lu nieſzczęściami nie pokonany, ſtanał
w polu przeciw ſzczęśliwemu *Dauno-
wi*, groził mu wydaniem walney bit-
wy, i na iaki czas wezwał do ſiebie
Xcia Bruńſwickiego, którego zwy-
cięzca Francuzow Xiażę Ferdynand w



kilka tysięcy ludzi Królowi na pomoc był posłał. Tu prowadził on wojnę całą następującą zimę, i obie strony znosiły najfrozsze mrozy w hatach lub pod namiotami.

Aż do czasu Króla, rzadko kto używał tego sposobu prowadzenia wojny. Dzieje przeszłego i niniejszego wieku wystawiają nam takowego wojowania rzadkie przykłady, i to na krótki czas tylko. W zimie to było kiedy *Turenne* oswobodził *Alfacya*; kiedy *Ludwik XIV.* do *Frache-comté* w kroczył, kiedy *Luxemburg* chciał *Hollandyą* do ostatka podbić, kiedy *Marzałek de Belle-Isle* z *Pragi* ustąpił, a *Marzałek de Saxe* wziął *Bru-xelle*. Lecz żaden z woioownikow nie czynił tego statecznie. *Fryderyk* dopiero radził to czynić przyaciołom swoim, a nieprzyacioł przymusił do tego. *Xiążę Bruńswicki Ferdynand*, który miał sobie za honor naśladować go, odprawiał także *Kampanie zimo-*



we. Teraz woyska przyzwyczajone są do tego, i opatrują się tym końcem w odzienie ciepleysze i w różne przyzwyczajone sprzęty. Jest wielkie podobieństwo, że woyna na zawfze już przywłaszczyła sobie tę nową przykrość. Nie trzeba tego mieć za złe Królowi Staniego aicy niebezpieczny, który go przywodził do odważenia się na wszystko i chwytania się wszystkiego, czego na zwyczajney nie znaydował drodze, włożył na niego tę konieczność. Trzeba tylko uważać, iż iego woyny stały się przez to dla niego samego trudniejszy i przykrzeysze, iż ta przedziwna głowa, na której wszystko polegało, tém mniej miała czasu przez to do spoczynku, i dobrej myśli, bez których natura ludzka prawie niemoże się obeysć.

Daun mimo odniesionych tylu korzyści, niechcąc łożyć wszystkiego na los iedney batalii, do której go Król chciał koniecznie przymusić, stanął



w niedostępnym obozie pod Pirną. Król widząc iż nie było podobno ani do niego dość, ani go z tamtąd wywabić, rozłożył także resztę wojska swego, bitwami, marszami, i niezmiernemi mrozami strudzonego, na zimowe kwatery w Saxonii.

Przed rozpoczęciem Kampanii 1759. spodziewano się, że los Europy tego roku miał być rozstrzygniiony; lecz on ku końcu iey tak był wątpliwy iak kiedy. Doświadczenie okazało, iż zwycięstwa nie zawsze decydują o losie narodów. Zwycięstwo pod Kreweltem nie pomogło Xciu Bruńswickiemu do przeprowienia się za Ren, bitwa szczęśliwa pod *Bergen* nie otworzyła Marszałkowi de *Broglio* drogi do Hanoweru. Wielkie zwycięstwo pod *Minden* nie wypędziło Francuzów z po nad *Menu*. Król Pruski laurami pod *Lowofycem*, *Pragą*, *Rosbachem* i *Leuthen* uwieńczony, nie mógł dobyć ani jednego obronnego miasta; iak prze-



ciwnie, cztery razy w tey Kampanii okrutnie porażony, nie utracił iak tylko iedne Drezno.

Zima froga nastąpiła po tey krwawey Kampanii. Termometer *Reaumura* spadł na 15 stopniow, iak roku 1709. i 1783. Ptaki lecąc marzły i spadały na ziemię. Wielu sztyldwachow pomarzło. Powietrze zaraźliwe panowało między bydłem. Głód złączył się w net z innemi plagami, i co tylko może męczyć ludzi, wszystko to uciłkało razem nieszczęśliwą Saxonią.

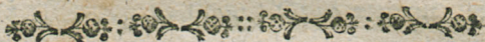
Podczas tego poniewolnego zawieszenia broni, Francya i Anglia wyprzedzały się iedna nad drugą, żeby potęgę swoią w Niemczech wzmocnić. — Xiążęciu *de Broglie*, któremu zdana była naywyższa kommenda, poruczono także aby dla woysk Francuzkich ułożył był powfzechną czynności woiennych plantę. Pod kommendą Hrabiego *de St. Germain* stanoło osobne woysko nad *Renem*. Z strony



Anglii nie mnieysze były przygotowania. Lecz Króla Pruskiego uciskały wielkie trudności; odebrał on był bardzo głębokie rany, i brakowało mu sposobow uleczenia onych. Straty które poniośł, można było liczyć nie podług żołnierzy zabitych lub w niewolę zabranych, lecz podług woysk całych, zbitych, rozproszonych, lub w niewolę wziętych. Czterdziestu iego Generałow już było podczas tey wojny zabitych lub umarłych, oprócz tych, którzy dla ran wielkich stali się do służby nieposobnemi. To samo uczyniłoby było stratę iego niepowetowaną, gdyby też same wojny, które tylu doświadczonych Officyerow o śmieć przyprawiaią, innych nie ćwiczyły tak, iż stratę tamtych zastąpić mogą. Król ponowił swoy z Anglią związek pod dawnieyszemi kondycyami. Jego niespracowana czynność wypełniła w woysku wszystkie ryssy i przerwy; ale to już nie było to samo woysko. Moskale po-



nieśli byli także wielkie straty, ale się nowemi posiłkami wzmocnili. Szwedzi, którzy przedtem tylko uciekali, poczęli nakoniec Prussakom dotrzymywać kroku; Austryacy, byli w komplecie marszami i porażkami nie znużeni, rezolutni i wielkimi magazynami opatrzeni.



III.

Maxymy rządu Kraiu Rolniczego.

CZTERNASTA MAXYMA.

Trzeba się starać iak naybardziej o pomnożenie bydła.—

GDyż bydło dodaie gruntom gnoiu, bez którego nie mogą być urodzaić obfite.



Obiaśnienie. *Starac się o pomnożenie bydła.* Tego dokaze się przez odbyt używanie, i potrzebowanie w kraiu wełny; przez wielką konsumpcyą mięsa, mleka, sera, masła i t. d. osobliwie kiedy lud prosty, który jest nayliczniejszą częścią narodu, wiele tego wszystkiego potrzebuie. Gdyż tylko podług tego iak wielka jest między ludem konsumpcya tych rzeczy, bywa większy lub mniejszy odbyt na bydło różne; a zaś podług tego odbytu tylko, może się rolnictwo starać o pomnożenie bydła — Z pomnożeniem bydła mnoży się gnóy, a przez ten powiększaią się bardzo urodzaię zboża. Gdzie zaś moc jest bydła i wielkie urodzaię, tam nigdy prawie nie trzeba się obawiać głodu. Gdzie także z bydła ludzie maią doysć żywności, tam mniej trawią zboż. Narod zatem może więcej zboża wyprowadzać za granicę, i przez handlowanie tak szacownym produktem, co raz bogactwa swoje w pieniądzech pomnażać.



Co się tycze dochodow Possessorow dobr, profit z chowu bydła łączy się z profitem, który może przynieść rolnictwo, gdyż do intraty z dobr należy także zawsze pożytek z bydła, które się w nich znaydować zwykło. Gdzie iest zły zwyczaj, iak w Francyi, nakładania podatkow na dzierżawcow, tam dochody zdobr nie mogą się powiększać. Gdyż dzierżawcy nie mogą się odważyć na łożenie znaczneych kosztow, których wyciąga pomnożenie bydła, którego nie można ukryć, a na które może bydź nałożony uciążliwy podatek. Idzie z tąd że kultura, dla niedostatku bydła, i z tąd pochodzącego niedostatku gnoiu musi podupadać; koszta zatém na uprawianie i zasiewanie chudych i wyniszczonych gruntow pożeraią cały czyfity dochod, i niszczą z dobr intratę.

Profit z bydła tak wiele pomaga do korzystania z dobr, iż iedno utrzymuie drugie, i to niemoże bydź bez tamte-



go : gdyż zysk czyſty , z którego pochodzi tak intrata pańska iako też podatek kraicowy , nabywa ſię nie tak przez pracę ludzi , (która ledwie może powrócić , co ich utrzymanie koſztuje ,) iak raczey przez bydło . Lecz nabycie i pomnożenie bydła wiele koſztuje ; dla tego rząd bardziey ſię powinien ſtarać , o ſciągnięcie bogactw na wſie , niż ludzi . — Kiedy tam bowiem znaydować ſię będą bogactwa , to i na ludziach nie będzie zbywało . Lecz ieżeli na wſiach nie będzie bogactw ; to wſzyſtko podupadnie . Dobr cena i wartość zniży ſię niezmiernie ; kray ſam nie będzie miał zrodeł pewnych dochodow i coraz bardziey ſłabieć będzie .

Naturalny z tego wſzyſtkiego wnioſek ieſt ten , że w kraju dobrze rząd-
nym , bogactwa na kulturę obracane
powinny mieć wielkie beſpieczeńſtwo
i handel produktami powinien być
wcale wolny . Skarby którei wypro-
wadzają ſię inne skarby , muſzą nie pod-



legać żadnym podatkom. Procz tego dzierżawcy i wszyscy dzierżawą trzymający grunta, wraz z swemi familiami, powinni być wyjęci od wszelkich posług co do swej osoby. Jak w powszechności ludzie majątni, po wsiach rolnictwem bawiący się nigdy do żadnych nie powinni być pociągani posług, gdyż to przywiodłoby ich do przeniesienia się do miast wraz z majątkiem pieniężnym, który na gospodarstwo obracali, aby tam kosztowali zaszczytów, które rząd mieszkańcom miast zwykł nadawać. Majątni mieszczenie po miastach, a osobliwie mnieysi kupcy i kramarze, którzy tylko z publiczności żyją, i których zbyt liczba zawsze jest dla kraju uciążliwa; ci mówię mieszczenie mogliby na wsiach przez rolnictwo mieć dla siebie i swych dzieci pewnieysze i od wielkiego podlegania wolnieysze opatrzenie, niż w miastach; ich majątek gdyby się dostał na wieś służyłby do uczynienia gruntów



row urodzaynemi, do pomnożenia bogactw i do utwierdzenia pomyślności i potęgi kraiovey.

Tu to jest mieysce wspomnienia o Zydach. Ten nieszczęśliwy narod iak wielką jest dla kraiu plagą, dla tego iż żyje z famego szacharstwa, wiadomo każdemu. Wielu radzi, żeby ich do rolnictwa obrocic. Lecz że rolnictwo, iak się nie raz iuż powiedziało, bardziey potrzebuie bogactw niż ludzi, przeto nie widzę, iakby ta chołota, mogła bydz z swym i publicznym pożytkiem do rolnictwa obrocona. Mogłoby się atoli złe to zamnieyszyć, gdyby bogatsi zyci byli przymuszeni do brania w dzierżawę gruntow, a nie mogli chować czeladzi iak tylko z żydow uboższych, którzy doślużywszy się lub dorobiwszy, mogliby sami z czasem bydz gospodarzami i brać od Panow grunta w arędę. Ze aręda dziedziczna, czyli trzymanie gruntow *jure emphiteutico* byłoby naywiększym zachęceniem dla



żydów, aby osiadali po wsiach i bawili się rolnictwem, nad tém nie trzeba się długo rozwodzić.

W niektórych kraiach trafia się często, że gospodarze kiedy są pewnego uprzywilejowanego stanu, są nie tylko pewnemi dochodu z dobr, które posiadają, i majątku, który w nie łożą, ale też wolnemi od wszelkich ciężarów i posług osobnych; przeciwnie gospodarze, possessorowie, a nawet i dziedzicy innych stanów, doznawać muszą za to większego uciemżenia, i podlegają wielorakim opressyom. Tak u nas dobra świeckie szlacheckie, wyięte były zawsze od podwod, i stanowisk wojskowych, przeciwnie w dobrach duchownych, mieyskich, lub ludzi okupnych, wojskowi biorą podwody, wyprzegają konie z pługa, od wozów chłopskich, i różne czynią uciemżenia. Rząd powinien temu zaradzić. Gospodarz czy świecki czy duchowny, szlachetny czy nieślachetny, powinien



mieć równą od Rządu zafsonę, toż spokojność wszelką w robotach gospodarskich. Bo kiedy gospodarz iakiegokolwiek bądź stanu, dla odrywki i posług żołnierskich nie zasieie lub nie zbierze w czasie, to na tém cały kray szkoduie, gdyż przez to zmniejszy się massa produktow rocznich.

Względem Dobr Dziedzicznych czyli szlacheckich muszę tu ieszcze uczynić następującą uwagę. Niektórzy z Panow nie mogąc podołać sami obszernym lub dalekim iakim gruntom swoim, puszczają je zwyczajnie w aręde. Rzecz pewna, iż arędy takie, iakie są we zwyczajiu w kraiu naszym, to iest trzy letnie, szkodliwe są dla kraiu, ruynują dobra, a dzierżawcom samym nie przynoszą żadnego pożytku. Gdyż nikt nie może szczerze przyłożyć się do poprawienia gruntow i łożenia na to kosztow, kiedy niema zapewnioney tak długiey possessyi, żeby mógł z tego korzystać.



(*) Lecz dalekoby lepiej dla siebie i dla całego kraju czynili, gdyby grunta swoje, odległe lub zbyt liczne, podzieliwszy na folwarki, nie zbyt wielkie ani też nie zbyt małe, puścili je czy to uboższej szlachcie czy ludziom innych stanów w czynsz. Tak żeby nowi Possessorowie wiecznie grunta te posiadali i z nich do niczego więcej Dziezicom nie byli obowiązani, iak tylko do opłacania punktualnie i regularnie ułożonego kontraktem czynszu. Zamiast kontraktu wiecznego, mogłby on być czyniony na 50 lat, i od pół do pół wieku między Dziezicami i Possessorami odnawiany. Przykład takiego rozrządzenia mamy już w dobrach Po-Jezuickich i w Starostwach. Tylko że Dziezicy chcąc pufzczać małe folwarki swoje tym sposobem, lepiejby się doyrzeli w ich taxowaniu,

(*) *Godna rzecz przeczytać o arędach 9cioletnich w Wyborze Wiadomości Gos: Nr. I. kar: 76—7. i Nr. V. 528.*



niż kray nasz przy puszczaniu dobr w spomnionych. Jest to rzecz pewna, iż Dziedzicy z takiego dobr nie których podzielenia i w czynsz puszczenia dalekoby większą i pewnieyszą mieli intratę, niż przez ladaiaią administracyą; Mamy znowu dowody tego, w Wielkiej Polfcze, gdzie dobra puszczone tym sposobem ludziom, to swoim dobrze rządny, to cudzoziemcom intratnieysze są za zwyczaj, niż przez samych Panow lub ich dozorcow administrowane, osobliwie kiedy się zważy intratę nie iednego iakiego roku, ale lat kilku. I tak musi bydź a nie inaczey; gdyż na tenczas Pan nie wie o żadnych wydatkach, reparacyach, szkodach, nic o utrzymywaniu bydła, koni, czeladzi. Czy rok iest zły, czy dobry, czy się iego dzierżawcy urodzi czy nie, wszystko dla niego iedno. Gdy przeciwnie co dzień doświadczamy, iak z intraty dobr, które Pano-



wie na siebie trzymają, wiele odchodzi na ich administracyą.

Kraiovi zaś bardzo wiele na tém zależy, aby ten sposób puszczania dobr iak naybardziej rozszerzył się i poszedł w zwyczaj powszechny. Przez to bowiem wiele tysięcy familii, osobliwie Szlachty uboższej, znalazłoby sposobność dorobienia się na tych arędach wieczystych, i prowadzenia gospodarstwa lepszego niż na arędach zwyczajnych. Jaki taki z arędarzów wieczystych, mając posesyją taką za swoje niby dziedzictwo, z którego nawet sam dziedzic gruntu nie mógłby go wyrugować, aby tylko czynsz zwyczajny wypłacał regularnie,łożyłby wszystko na przyprowadzenie iey do iak naylepszego stanu, i starałby się wszystkimi siłami, aby z niey zbierał iak naylepsze i nayobfitsze produkta, ludność zatém rozmnażałaby się bardzo, i kray napełniłby się folwarkami gęstemi, pola wszędzie byłyby iak naylepiey uprawne.



dziwiłyby oko obfitemi urodzaiami swe-
mi, i Polskę czyniłyby w tey mierze podo-
bną do szczęśliwey Anglii, gdzie iak wia-
domo grunta prawie wszystkie podzie-
lone są na małe folwarki w wieczną
aręde puszczone.

To puszczanie dóbr w wieczną lub
przynajmniej w kilkadziesiątletnią arę-
de, lubo służy dla wszystkich Panów ob-
szerne włości posiadających, naybar-
dziey iednak powinnyby bydź w zwy-
czay w prowadzone po Biskupstwach,
Opactwach i innych dobrach Ducho-
wnych. Ta sama okoliczność iż się
dóbr tych Panowie często odmieniaią,
i że nie przychodzą nigdy do rąk ich
krewnych, sprawia, że one bywa-
ją pospolicie w wielkim zaniedbanu;
Panowie ich dożywotni, lub docześni,
bojąc się, ażeby po wydanych zna-
cznych summach na ich poprawę nie
odumarli, lub przez promocyę nie by-
li z nich przeniesieni, z szkodą suk-
cesorów swoich, zaniedbują pospoli-



cie starać się o ich poprawę, i pusz-
 czają je w aręde trzyletnią. Dobra
 zatem Duchowne przechodząc z ręku
 do ręku, i będąc ustawicznie trzyma-
 ne od coraz innych Possefsorów, któ-
 rzy nie mogą nigdy nic znacznego u-
 czynić dla zaprowadzenia w nich do-
 brego gospodarstwa, niszczeią co raz
 bardziey z wielką Panów Duchownych
 a ielzcze większą całego kraiu szkoda.
 Nic zbawiennieyszego nie mogłoby
 bydź tedy dla Panów Duchownych, i
 dla kraiu, iak gdyby znaczną część
 dóbr odległych, podzielono na małe
 folwarki i to Szlachcie, to innym pe-
 wnym i majątnym ludziom, a naypier-
 wey z gromady własney dobranym,
 puszczo. Intrata, spokojna, pewna,
 nieodmienna, byłaby we dwoie więk-
 sza, od ninieyszey. Ale przez 3 lata
 pierwsze, trzebaby tym nowym kolo-
 nistom nieco z roczniego czynszu o-
 puścić. Ze przez to rozrzadzenie by-
 dło, konie, ludność i różne produk-

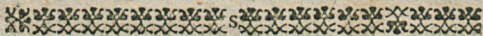


ta dziwnieby się pomnożyły w kraiu, przeto dla niego byłoby to z niezmiernym pożytkiem. Zaczem zwierzchność jego naywyższa powinna bydź do tego powodem i ustanowić prawa przychylne, tak dla tych, którzyby w Dobrach swych chcieli czynić podobne rozrządzenia, iak dla owych, którzyby byli skłonnemi do korzystania z tego, i chcieli bydź wazalami czyli dzierżawcami Panow, którychby grunta posiadali.—

Podobneż rozrządzenie, kray mógłby z niewymównym dla siebie uczynić pożytkiem w przyszłych czasach, gdy Starostwa wrocą się do skarbu. Zamiast pufzczania ich ryczałtem Panom wielkim, którzy za zwyczaj nie mają chęci lub sposobności do prowadzenia dobrego gospodarstwa, naylepiejby było podzielić ie na małe folwarki czyli woytostwa, i puścić ie *jure emphiteutico* ludzom iakiegokolwiek bądź stanu, a nawet i żydom, aby tylko mającym,



i będącym w stanie łożenia kosztowna dobre gospodarowanie. Przyczyny dla których od tych possessyi nie maia bydz nawet żydzi oddaleni, iuż są wyzey przełożone, dla tego się tu iuż nad tém dłużej nie bawimy.



IV.

Wojny Tureckiey rok drugi (1788.)

PRzez przeszłe trzy miesiące, wydała nam wojna Turecka, wiele nowin, a mało przypadkow. Z nowin, iedne były szczerym domysłem, drugie niepewne lub nadto rzeczy powiększające. Ofobliwie, aż do znudzenia, musimy teraz wiele czytać o biednym stanie, w którym się maia znajdować Tureckie woyska, i słabości, z którey się nie może dzwignąć ich potęga. Pod-



Podług tych wiadomości codziennych, cała Turecka woenna siła, nie byłaby co innego, iak tylko w kupę zebrany z różnych stron liczny, nie karny i nie cwiczony motłoch, który z wielką łatwością można rozgromić i rozpedzić. Przez takie nowiny, iak mały czynią honor obydwom Cezarskim Dworom, które z niewymowną troskliwością uzbraiają się przeciw Turkom, można się domyślić — Jak to jest rzecz pewna z iedney strony, że Turecka woenna potęga nie może się zrownać z woyskami Mocarstw Chrześcianańskich Europeyskich, i po części składa się z ludzi świeżo zaciagnionych dzikich i nie karnych; tak z drugiey strony jest nie wątpliwa, że Turcy nie są tak pogardy godni, iak ich pospolicie opisują. W powszechności ieszcze do tąd nie można nic pewnego powiedzieć o Tureckim woysku, gdyż go nigdzie nie było w kupie. Wielkie kupy zbroynych, które się od kilku miesięcy w



Multanach, Wołoszech i Serwii ukazały, składają się pospolicie z samych tylko Tatarow, są to prawda dzicy, nie karni barbarzyńcy. Lecz ich wielość, toż sposób wojowania, podobien do starodawnych Partow, którzy na niezliczone poczty rozproszeni, na Rzymian ustawicznie i wszędzie napadali, nigdy im nie dawali spoczynku, kray przed nimi wszystko pustoszyli i w żadną się regularną bitwę z nimi nie wdawali, czyni ich straszniemi, i wyciąga wszystkie ostrożności w zaślouieniu granic. Porta hordy te Tatarskie przeznaczyła, iak to iuż widziemy, to żeby poprzedały iey właściwe woyska, to żeby czyniły razem w wielu miejscach, dywersyą. Ze one w iey własnych pogranicznych kraiach, więcey zrobiają szkody, niż dokażą co ważnego, rzecz pewna. Woysko zaś główne teraz dopiero Porta zgromadza. Ku końcu roku przeszłego rozessano bardzo surowe rozkazy do wszystkich *Zandszaków* (czyli *Vice-*



Gubernatorow) w całym Państwie Tureckim, których w Turcyi Europeyckiej jest 288. ażeby każdy z kraiu sobie podległego przystawił ludzi konnych we wszystko do wojny opatrzonych po 100. aż do 1000. podług wielkości dystryktow. Podobneż rozkazy wydano względem pospolitey Infanteryi, która oprócz Janczarow pod czas wojny służyć musi. Można mówić z pewnością, że wojsko Tureckie przeznaczone do otworzenia niniejszey Kampanii, rachuiąc w to Tatarow, Kubanczykow i Lesgierow, wynosi do 500,000 ludzi. Lubo nie wątpię o tém, że to mnostwo dużo się zmniejszy zaraz w pierwszey Kampanii. A z drugiej strony i to nie mniej pewna, że wojska Rossyjskie i Austryackie razem złączone wynoszą już także do 400,000 ludzi! — Co za sceny nie sprawi milion uzbroionych i przeciw sobie straszliwie zaciętych ludzi! Rzecz pewna iż dawne wieki nie widziały ani tyle



przeciw sobie razem wystawionych wojsk, ani tyle armat, i różney amunicyi wojenney. Czyli ten straszliwy pożar wojenny, który się zajmuie na wschodzie nie rozszerzy się daley, nie śmiemy powiedzieć.

Dywan rozpoczyna tę wojnę z tak mocną rezolucyą; iż wszystkie propozycye pokoju odrzucił, pokiby Krym nie był powrocony. Uzbraianie się do wojny, godne jest tey rezolucyi. W Konstantynopolu wyprawiają 80. różnych okrętów; z któremi Kapitan Bafza chce się popisywać na Czarnym Morzu i Krym nazad odbić. Na Archipelagu robią także około inney eskadry, która wysp tamtejszych ma bronić.

Wielki Wezyr, przed którego domem 13. Lutego chorągiew Mahometa, na znak prędkiego ruszenia z wojskiem w pole, wywieszono, wyznaczył trzy główne mieysca, na które się mają zbierać trzy potężne wojska. Pier-

wsze z nich znajduie się iuż pod Oczakowem, i coraz bywa powiększane; ma onę surowy rozkaz, aby Kinburnu koniecznie dobyło dla otwarcia sobie drogi do Krymu, podczas gdy Tatarzy mają się tam wędzić od Kubanu, a Kapitan Basza przybędzie im na pomoc z flottą swoją. Lecz Moskale starają się ich uprzędzić i wziąć w przod Oczakow niż oni przystąpią do obleżenia Kinburnu. Drugie woysko ma się zebrać pod Belgradem, ale i tu Austriacy spodziewają się wziąć w przod miasto i kray, niż się wielkie woysko Tureckie w nim ukaże. Trzecie woysko ma stanąć w okolicy Chocimia i w Multanach, iakoż było tam iuż Turkow do 70,000. Ale przeciw nim stoi także woysko Feldmarszałka Romanfowa mające do 70,000. ludzi, i woysko Xia de Coburg Austriackie, które się składa z 50,000. przeszło. Na Otakach ma się ieszcze znajdować na 20,000. Tatarow,



których prowadzi nowy Han *Szak-Pas-Gheray*.

Przy wielkich nadzieiach, które sobie Turcy po niniejszey wojnie czynią, bardzo ich to upokarzać powinno, że nie mogą pokonać sławnego buntownika Mahmuta Bafze *Skutari*. Po żwawey wycieczce, którą uczynił przeciw Bafzy Bośni, który go był ściślo w jednym zamku obległ, i w którey zdybawszy obleżęncow, straszną między nimi zrobił rzeź, i cały oboz ich zabrał, został on znowu Panem całej Albanii, i przyzedł znowu do 40,000. woyska, z którym nie mało da Porcie do czynienia.

Dwor Wersalski ieszcze pewnie nigdy nie zadał sobie tyle pracy iak teraz, żeby wojnę tę straszliwą uśmierzyć i przywrocic pokoy przed zimą zerwany. Nadzieia była tak wielka, iż się spodziewano bliskiego zawieszienia broni. Wrzeczy samey Hrabia *Choiseul* przyprowadził rzeczy tak daleko,



Ileko, iż W. Sułtan napisał sam list do Króla Francuzkiego, aby podał środki wstrzymania dalszych kroków nieprzyjacielskich. Minister także Angielski, który na ten czas w osobliwym jeszcze był u Porty poważeniu, otrzymał niektóre względem tego zlecenia. Ale nareszcie W. Wezyr oświadczył Francuzkiemu Posłowi, iż jeżeli Moskwa nie odda Krymu, i nie odstąpi wcale wolney żeglugi na Czarnym morzu, Porta nie może przestać rozpoczętey wojny. Angielskiemu zaś Ministrowi oświadczone nieukontentowanie Porty, iż Wielka Brytania w okolicznościach niniejszych, nie daie ku Porcie takich przyjaźni dowodów, iakich się po niey spodziewała. Pan *Ainslie* domagał się potém po kilka razy o audyencyą, u W. Wezyra i u Reis Effendego, ale nadaremnie. Przeciwnie Cesarzki Internuncyusz miał na sobie z podziwieniem wszystkich, wiel-

Marzec 1788.

Q



kie względy, aż do samego wypowiedzenia wojny z strony Cessarskiej.

Między innemi środkami, które w Konstantynopolu osądzono za potrzebne do utrzymania chwiejącego się honoru Połxiężyca, była także odmiana niektórych ministrów. Jeszcze 22. Grudnia *Reis-Effendi* czyli Minister zagranicznych interesów oddalony został z gabinetu. Jego dumne i popędliwe postępowanie sobie ze wszystkiemi zagranicznemi Ministrami, uczyniły koniecznym iego oddalenie. W. Wezyr nie rad był z iego umknienia się od interesów, i dokazał tego, że nie popadł nie łaski W. Sultana, ale tylko uczyniony był Beglebergem, czyli generalnym Gubernatorem Rumelii i Baszą trzitulnym. Urząd *Rei-Effendego* dano iednemu sekretarzowi z wielkiej kancelaryi; człowiekowi podłego urodzenia, ale iak mówią, wielkich talentów i rzadkiej przezorności. *Rascid Effendi* otrzymał ważną godność



W. Kanclerza. Aga Janczarow został
Bafzą trzytulnym. Wszytkie te świe-
żo, i nieco dawniej do godności posu-
nięte ofoby są kreaturami starego Ka-
pitana Bafzy, który teraz bardziej niż
kiedy kieruje styrem rządow. Jemu to
samemu zdano zupełnie wyprawienie
flott na Czarne morze i na Archipelag.
Co dzień znayduie on się na warztatach
okrętowych i w arsenałach, a swą przy-
tomnością zachęca robotników do pil-
ności. Jest on wściłym rozumieniu,
wielkim przyjacielem W. Wezyra, któ-
rego słufznie nazwać można wielkim
człowiekiem między Turkami. Łączy
on w sobie chytrą roftropność z tak nie-
spracowaną czynnością i żywością, ia-
kiej w W. Wezyrach nigdy nie postrze-
gano. Lubo tylko przez same zaślugi
osobne i protekcyą starego Kapitana
Bafzy przyzedł do naywyższej w kraiu
godności, iednak nie nadyma go to, i
gardzi wfzelką wyniofłością, choć widzi
wszytko czołgające się u nog swoich.



Okazuje owfzem we wfzyftkich fwych poftępkach tyle skromności i tak proftą godność, iak tylko można wyciągać po Azyatycznym Ministrze. Lubi on wojnę, gdyż podług niego, ona tylko fama, może przycmioną sławę Otomańskiego Państwa, odnowić, i do tego czafu okazywał on niepoftolite męstwo i odwagę. Jako nieprzyjaciel próżnego przepychu, wydał rozkaz żeby Agowie i Bafzowie wychodzili w pole z iak naymnieyszemi ciężarami i bez wfzelkiej pompy, a zaś drogę sprzęty fwoie, żeby dali fpifane do fchowania, z kąd po fkończoney wojnie mają bydź im lub ich fukcefforom powrocne. Dla pomnożenia fwych wiadomości każe fobie codzień czytać cokolwiek dzieiow Tureckich lub innych ksiązek, albo też opowiadać fobie uftnie. Jego prawdziwie rzadkie talenta, ziednały mu miłość powfzechną i poftzanowanie między Mahometanami. Jego naywiększa wada ięft ta, iż potęgę Państwa



Tureckiego ma za niezwyciężoną, i zwycięztwa za bardzo pewne, a zaś woysk Europeyskich Chrześciańskich zdaie się nieznać dobrze. Zasadza on także bardzo wiele na wielości, która częstokroć na wojnie nic nie decyduje, ofobliwie gdy woyska są takie iak Tureckie.

Na nieszczęście kupy te niekarne, ieszcze są po części w Azyi, ieszcze się nie zebrały w iedno, a woyska liczne i cwiczone Austryackie i Rossyiskie iuż się zgromadziły, iuż przeciw nim wojenną rozpoczęły sprawę. Woysko Feld-Marszałka Romanzowa, 70,000. wynoszące, które od Braclawia wyciąga się aż do Kamieńca, po nieiakiich poruszeniach stanęło tak iż iedne iego skrzydło w okolicy Kamieńca stykało się z woyskiem Austryackim pod kommandą Xcia *de Cobourg*, i z nim do Multan wkroczyło; Drugie woysko Rossyiskie pod kommandą Xcia Repnina, od *Elizabetogrodu* aż do Krymu wyciągnię-



ne a także z 70,000 ludzi złożone, iużby było obleżenie Oczakowa rozpoczęło, lecz na początku Marca śniegi straszliwe spadły, przeszkodziły do tego. Trzecie wojsko w samym Krymie wynosi do 30,000. które nie tylko kraiu tego broni od napadów Tatarskich, ale też wysyłając za rzekę Kuban znaczne wydziały, Tatarów tamtejszych i Lesgierów, po mału podbija i do posłuszeństwa Monarchini Rosyjskiej przywodzi.

Rozpoczęcie wojny z strony Cesarzowskiej, godne jest uwagi. Podczas gdy Poseł Francuzki w Konstantynopolu pracował usilnie, ale nadaremnie, żeby Porta względem Moskwy, przynajmniej do czasu broń zawiesiła; okazywał Dywan Cesarzowskiemu Interhuncyuszowi wielkie względy i udawał iakby ani mógł się spodziewać, żeby między nim a Cesarzkim Dworem miało przyść do wojny. W tém Minister Cesarzowski poprzestał iuż był czynić dal-



fzych remonstracyi, i oświadczył: że Cezarz, ieżeli Porta nie zrobi z Moskwą pokoju, całą swą potęgą będzie ją musiał wesprzeć. To samo było iuż iakoby woyny wypowiedzeniem, i dla tego nia wzdrygano się pokusić o wzięcie zdradą Belgradu, co się iednak po dwakroć nie udało. Porta mimo tey deklaracyi i dokładney wiadomości o tém co się pod Belgradem stało, udawała stateczną przyiaźń i była daleką od wypowiedzenia Cezarzowi woyny; nie dla tego, żeby się miała spodziewać namówienia Cezarza do neutralności, lecz tylko żeby czas zyskała i miała przez tę zwłokę sposobność do przygotowania się przeciw dworowi Cezarskiemu. Lecz to samo było powodem do wypowiedzenia woyny Porcie i rozpoczęcia przeciw niey krokow nieprzyjacielskich. Wypowiedzenie to woyny stało się na dniu 9tym Lutego. Tego samego dnia woyska Cezarskie wkroczyły z różnych stron w kray Turecki, i ude-



rzyły na Turkow z różnym szczęściem. Naypierwsze mieysce, które Cessarscy opanowali, był to zamek *Dreśnik* na granicach Kroacyi leżący. Było to schronienie łotrow i zboycow Tureckich, którzy się tam zdawna przechowywali, i z tamtąd przyległe okolice napaścowali; dla tego nayprzod postarano się zepścić to łotrow gniazdo.

General *Papilla* był także szczęśliwym w przedsięwzięciu przeciw *Starey Orsowie* fortecy pogranicznej Turckiey, która leży w Bannacie z tey strony Dunaju. Jak tylko postął był deklaracyą wojny Bafzy Widynskiemu i Nowo-Orsowskiemu, tak zaraz tegoż samego dnia wzięwszy część regimentow z Airyiskiego i Banackiego, udał się z nimi ku *Starey Orsowie*, gdzie się Turcy niczego nie spodziewali, Cessarscy wszedłszy do miasta od nikogo nie zatrzymani, stanęli przed iedną kawiarnią, gdzie był kommandant z zostą innemi Turkami. General wezwawszy



ich przedsię oznaymił im, że już miasto wziął imieniem Monarchy swego, i że zoſtaią pod jego protekcyą, ieżeli się skromnie i iak wierni poddani ſprawować będą, a zaś przeciwnie śmierć ich pewna czeka, ieżeliby się śmieli buntować lub rwać do broni. Turcy uſtyſzawszy to poczełi dziękować za darowanie ſobie życia. Lecz gdy od nich żądano aby broń oddali, wzbraniali się uczynić tego pod pretektem iżby ich łatwo można było potem zamordować. Lecz na koniec uczynili oni to, i byli w liczbie 80. zaprowadzeni do Karłſztadtu. — Nie tak ſzczęśliwemi byli Auſtryacy w attaku, który do *Alt-Gradyſki* w Bośni i *Semendryi* w Serwii przypuścili. Choć pierwſza forteca od artylleryi Auſtryackiey była prawie w mogiłę gruzów zamieniona, a druga dużo w ſwych grubych murach nadwerezona; iednak się tam znaydujący Turcy nie poddali Ceſarſkima, i przymusili ich do odſtapienia. Nigdzie ie-



dnak ten pierwszy a prawie powszechny attak nie był tak dla Austryakow fatalny iak pod *Dubicą*, mieyscem pogranicznym i obronnym, które leży w kącie wschodnim Bośni między Sklawonią i Kroacyą. Cesarscy chcieli na to mieysce napaść nie spodzianie i porwać go bez krwi przelania iak *Starą Orfowę* w Bannacie. Lecz Turcy ostrzeżeni o tém, przygotowali się na ich przyście. Gdy tedy Cesarscy podszedłszy pod miasto cicho zaczęli bramy wyrębować, załtali ie z drugiej strony gnojem i ziemią zawalone, które gdy chcą upornie odwalić i znosić wszelkie przeszkody, ponieśli od Turkow zamurami stojących i bezustanku do siebie strzelających nie małą klęskę, gdyż 80 ludzi zostało zabitych, a 349. rannych. Szkody tey nie mogli powetować Chrześciane dla nagle odtaionych śniegow i drog popsutych, które nie dopuściły sprowadzić ciężkiej artylleryi i zacząć formalnego oblężenia.



Toż samo popfucie się nagłe dróg i wielkie rzek wezbranie, było przyczyną iż oblężenie Belgradu, który ma być kluczem całej tej wojny, i bramą do Państw Otomańskich, nie było do tąd rozpoczęte. Gdy kommanderuiący Cessarcki Generał Wartensleben dnia 9go Lutego posłał przez Maiora B*** deklaracją wojny Baszy Belgradzkiemu *Abdy*, odpowiedział: *Moy oyciec bronil mężnie tej twierdzy przeciw Cessarckim, i ia zatem wstępować będę w ślady oycia mego.* Ze ten *Abdy* dotrzyma słowa, znać z tego co już uczynił. Dnia 5. Marca przybywszy Turcy z Belgradu na statkach, wysiedli na kępę pod Zemlinem będącą i spalili wielki gmach, który tam było dopiero w roku przeszłym postawiono. Generał Cessarcki w Zemlinie kommanderuiący, dla przeszkodzenia, aby Turcy iak na kępę wspomnioną tak i na brzeg Zemliński nie wysiedli niespodzianie, i garnizonu Cessarckiego nie



zdybali, postawił nad samym Dunajem pikietę z 40 ludzi. Ale zaraz nazajutrz Turcy z Belgradu w liczbie do 800. przyплыneli niespodzianie, wysiedli pod Zemlinem i z taką natarczywością na owę pikietę uderzyli, iż ją prawie w oka mgnieniu znieśli. Za daniem znaku trwogi, pōspieszyl sukurs z 400. ludzi, lecz i ci zastawszy nadspodziewanie przemoc wielką z biedą się nieprzyjacielowi opierali, i już co tylko nie stali się wszyscy ofiarą natarczywey zapalczywości jego. Na szczęście przybiegło jakieś to koni huzarów Wurmzera. Ci Bohatyrowie choć w tak małej liczbie, co tylko nieprzyjaciół zoczyli, rzucili się na niego z nieustraszoną odwagą, przerzneli się przez niego tam i nazad, i przez to zmieszali mu czyli tak iż się między nim wielkie stało zamieszanie. Tu Cesarscy nacierając co raz bardziej, wydarli Turkom z rękun już prawie otrzymane zwycięztwo, zpędzili ich z placu i na galary



zagnali, z których jeden inż na szkod
rzeki był kulami harmatnemi tak sko-
łatany, iż ze wszystkim utonął. W po-
tyczce tey, w którey się Turcy poty-
kali iak lwy nieustraszone, padło 700
ludzi, między któremi około 200. Cef-
sarfskich. W tenże sam dzień, to jest
6go Marca, przeprawili się także byli
Turcy do Pancowy i chcieli zdybać
tamteyszy garnizon, lecz ten napad
nieudał się i ogień kartaczowy z strony
Cessarfskich poraził do 1000. Turkow,
którzy się byli odważyli na tę niebe-
spieczną wyprawę.

W Konstantynopolu dnia 9go Lute-
go Internuncyusz Cessarfski sam oddał
deklaracyą wojny. *Neis-Effendi* po
iey odebraniu rzekł: „Porta dawno wi-
działa gotowania się Cessarfskie do te-
go kroku, który teraz czyni i choć
mogła nie chciała ich tamować. Jak
iż to martwi, że dobra harmonia mię-
dzy nią i Dworem Cessarfskim ustaie;
tak sobie życzy, aby się iak nayprę-



dzey przywrociła.,, Zaraz potém gdy Internuncyusz powrocil do swego mieszkania, przydano mu wartę z 100. ludzi. A w godzinę potém ieszcze pod mocniejszy eskortą zaprowadzono go do 7miu wieży.

Cesarz zaś mocno postanowiwszy pomścić się za szkody i klęski, które Dom Austryacki ponioł był podczas wojny ostatniej Tureckiej za dziada iego Karola VI. i wiedząc iak wiele może w woysku przytomność samego Monarchy, wyiechał z Wiednia 1. Marca, do woyska. Obrócił on tę wielę znaczącą swą drogę na Tryest, gdzie chciał widzieć na swoje oczy to wszystko co uczyniono dla ubeśpieczenia portu tego od napaści Tureckiej. Z tamąd wzduż Dalmacyi udał się do Futaku miasteczka Hrabi Hadyka; na pograniczu leżącego, które będzie podczas tey kampanii generalną kwaterą Cesarzką. W krótce potém wyiechał także do woyska Arcy-Xiążę Franciszek,



i dusza całej tej przyszłej wojny Feldmarszałek *Laschy*, który jest uczyniony wodzem najwyższym wszystkich wojsk *Auftryackich* i znajdować się zawsze będzie przy boku *Cesarza*.

Przygotowania na tę wojnę z strony *Auftryackiej* są nadzwyczajne. Oprócz *grenadyerów*, zaciągnięto 12,000 strzelców, co najdoskonalszych, których między regimenta podzielono. Strzelcom tym zamiast zwyczajnej strzelby podawano wiatrowki, które potrzebują prawda dłuższego czasu do nabijania; ale za to można z nich strzelić kilka razy. Jazdę i piechotę opatrzone żelaznami na głowie krzyżami i warkoczami. Bomby także mają być wcale inżel i do fortec mają strzelać kulami rozpalonemi. Zeby wstrzymać straszliwy impet jazdy *Tureckiej* opatrzone wojsko drewnianemi machinami, które są zamiast rogatek, i posuwają się przed wojskiem.



Pod Peterwaradynem , który iest główną zbroiownią pod czas tey wojny, widzieć się także daie fenomen woienny, to iest wśrzod lądu i na Dunaju fregata nowo zbudowana od 36 harmat.

Ta także wojna widzieć będzie pierwszy raz ruchome szpitale , na kilkastet osob, które także mogą bydź z mieysca na mieysce przenoszone. Jednym słowem na żadną wojnę nie wybiera no się z taką ostrożnością, z taką potęgą, z taką bronią, iak na tę, i dla tego trzeba się spodziewać, iż skutki iey będą nader wielkie, ważne, nadzwyczajne.





V.

Listy Ekonomiczne.

List 4. do Xcia Firsztemberga; względem zapytania, — *Czyli wszystkie ugory mają być zniesione? i czy podobno, użytecznie poprześcić wszędzie wyganiania owiec w pole?*

Jeszcze roku przeszłego 1685. zadałeś mi W. Xca Mość arcyważne pytanie, które w tym roku ponowiłeś znowu:

Czyli to to jest moim zdaniem i życzeniem, żeby powszechnie wszystkie ugory były zniesione, a grunta co rok uprawiane i zasiewane? i czyli to jest podobno i użytecznie, aby wszędzie poprześciano owiec wyganiać w pole, a na to miejsce chowano je między ogrodkami?

Wielkie moje zatrudnienia i podróż przed-
Marzec 1788.

R



sięwzięta do Czech i Austrii nie dopuściły mi odpowiedzieć na to arcyważne zapytanie. Lecz teraz nie chcę tego odkładać daley. — Ze to zapytanie składa się z dwóch części; przeto też odpowiedz moja będzie się dzieliła na dwoie.

1.) *Wszystkie-li powszechnie ugory mają być zniesione a co rok grunta uprawiane i zasiewane?*

Na to odpowiadam — Wszystkie powinny być zniesione: gdyż przez to trzecią częśćią będzie można mieć więcej produktów niż teraz, kiedy trzecia część gruntów leży rok w rok ugorem. — Staroświeccy Gospodarze ponowią tu zaisie już po tysiąc razy uczyniony zaizut, — iż ponieważ wszędzie prawie brakuie gnoiu do nawiezienia pol wszystkich, przeto koniecznie trzecia część gruntow musi być odkładana ugorem, żeby ie śniegi, deszcze, powietrze, słońce sprawiły i nieiako mieysce gnoiu, którego brakuie zastępowały, i ziemi utracną żyzność przywracały.



Ze to błędne mniemanie, które pewnie początek swój bierze od pasterzów, owczarzów i innych przyiaciół paszenia, którzy radziby wszędzie widzieć odłogiem leżące pola, ażeby mieli gdzie paść trzody swoje, jest już powszechnie zbite, za fałszywe i dziwnie szkodliwe okazane, przetoby rzeczą było wcale nadaremna, gdybym się tu chciał wdawać w iak e.iego zbilanie,

Wszyscy rozumni i doświadczeni Gospodarze zgadzają się na to, iż grunta dalekie są od wydawania takich urodzajów, iakieby wydawać powinny, gdyby były lepiej uprawiane. Cóż zaś jest na przeszkodzie do tey lepszey ich kultury, jeżeli nie gnoiu niedostatek i zwyczaj puszczania co trzeci lub drugi rok znaczney części gruntów odłogiem? Pozwolmy tedy że do tey lepszey kultury, niedostatek gnoiu jest wielką przeszkodą. — Jakże temu niedostatkowi można zaradzić, jeżeli nie przez mnogie zasiewanie paszy, i jeżeli nie przez pomnożenie od razu,



to przynajmniey lepsze żywienie bydła? Zeby tey iaki taki mógł lepiej sprawić pola swoje, niech zasiewa paszę na polach, które miały leżeć odlogiem, i niech to zacznie od Koniczyny pospolitey czerwoney, którą inni nazywają Brabancką, Holenderską, Hiszpańską lub Szwaycarską. (*Trifolium pratense*) Niech będzie grunt iego iaki chce, aby tylko nie była to sama skała, lub też szczyry piasek, albo glina garncarska, i żeby tylko nasienie weszło, — a za koszt i staranie iego nadgrodzi mu się sowicie. Choćby bowiem z lichego takiego pola nie miał od razu obfitych Koniczyny pokosów, to iednak przez to samo zasianie Koniczyny, znaczny się krok zrobi w polepszeniu takiego złego gruntu, kiedy Koniczynę tę, iaka będzie zaorze. Korzonki bowiem iey i listki zgniwły, ziemię poprawią bardzo, i gospodarz będzie mógł mówić, że zrobił ziemię urodzayną, gdzie iey przed tém nie było. Zaraz potém iednem z oraniu koniczyny, niech gospodarz zasieie



oziminię, a zapewne mieć będzie 2 - 3 a może i 4. ziarna urodzaju więcej niż może bydź na polu nie nagnojoném.

Ta to jest pierwiza, najłatwiejsza, najpewniejsza, i wszędzie służąca droga, do zaczęcia lepszej kultury gruntów, i zbierania z nich większych urodzajów; gdyż jest to rzecz naturalna i do pojęcia łatwa, że gdzie jest dość paszy, tam można trzymać dość bydła, przez co się gnoiu przymnoży, a zaś przez gnóy poprawi się grunt by nie wiedzieć iaki. Zbierze zatem będzie się rodzić daleko lepiej, tak że 6. a nawet 3. morgi gruntu, więcej wydadzą ziarna i słomy, niż 12. morgów, które leżały odlogiem.

Jest to tedy straszny błąd w Ekonomii, którego nie można nadto ganić, kiedy się uważa tylko na wielość gruntów, a nie na ich dobroć i poprawę; kiedy podług ładałackiego zwyczaju, orze się, sieie, zbiera, i iedną część pol zostawia się kolejno na ugor, czyli na mniemany spoczynek, a zaniedbuie się zasiewać pa-



szy, poprawiać przez to gruntów i przyprowadzać ich do takiego stanu, żeby raz wraz bez żadnego odpoczynku rodziły.

Jak i przez co mogłoby się to stać? wspomniałem już wyżej, i inni okazali to gruntownie, lub zaczęli sami przyprowadzać to do skutku. Zapewniłem ja także Publiczność, gdym w przód d'ługie uczynił próby, że tego można dokazać, przelożyłem moje doświadczenia i przykładami okazałem, że przez przyzwoitą odmianę zasiewów, tak żeby na iedne miejsce nie przychodziło toż samo zboże, iak tylko co piąty rok, można urodzajność ziemi bardzo pomnożyć, i obfitsze zbierać urodzaje, niż kiedy się co trzeci, dopieroż co drugi rok zasiewa na iednym miejscu toż samo zboże. Przez tę to odmianę zasiewów, na gruntach nagnoionych, dokaże się tego, iż ziemia przez 6 - 8 - 10 lat nieprzerwanie rodzić będzie obficie. Co iak Wafza Xca Mość, tak inni doświadczeni i przezorni Meżo



wie widzieli i uznali to z wielkim zadumieniem. Owszem mam wielkie powody do mniemania, że iak przez 10 lat rodziło się z tą ostrożnością na jednym samymże gruncie bardzo dobrze, takby się rodziło i przez drugie lat 10. gdyby tylko zachowano przyzwoity porządek w uprawie rol, i oglądano się na porę czasów.

Koniczyny tedy i inney paszy zasiewanie, o czym już mówiłem gdzie indziej, czyni podobnym to porzucenie ugorów, i zbieranie z pola nieprzerwanie przez 10. i więcey lat obfitych urodzaiów. Bo oprocz wielości gnoiu korzonki zgniłe koniczyny, iak się już rzekło, dziwnie grunt poprawią, a nawet piasek lekki pomału zamienią w grunt urodzayny. Godna rzecz dla lepszey wiary, przeczytać *Teoryę Koniczyny Jana Fromela w Bazylei 1784.* i *Pismo Fryderyka Kazimierza Medyka. Jak można biedne Gospodarstwo na gruntach iałowych uczynić użytecznym w Manheymie 1784.*



Co się zaś tycze

a) Drugiego punktu zapytania Wafzey Xcey Mości:

Czyli iest podobna i uzyteczna poprzeslac wcale paszenia owiec na polu, a zamiast tego wszedzie zywiec ie miedzy ogródkami, czyli parkankami?

Odpowiadam — Nie! — Gdyż to w niektórych miejscach i okolicznościach byłaby szkodliwa, a nawet niepodobna. Domyślam się, że Wafzey Xcey Mości było do tego zapytania powodem czytanie niektórych nowych Autorów Ekonomicznych, którzy radzą wszędzie owce żywić między jakim ogrodzeniem. Kiedy w pierwiastkowych moich piśmach mówiłem; także iż owce nigdzie nie powinny być wyganiane w pole, ale całe lato żywione w ogrodzeniu, nie rozumiałem ia przez to pogranicznych Kraiów, ale miałem tylko w myśli Oyczyznę moję Saxonią, i pobliskę Kray Anhaltynski, gdzie Rolnictwo z uszczerbkiem łąk tak potrzebnych iest bardzo rozszerzone. Widziałem ia



codzieli w moim Kraiu biedny stan Gospodarzów, którzy posiadali prawda wiele gruntów, ale dla zwyczaju powszechnego, i prawa które mieli sąsiedzi, lub Panowie do wyganiania na nie trzod swoich, nie mogli na nich podług zamiaru Stwórcy, zasiewać zbóż, uprawiać ich, i z nich iak naybardziej pożytkować, ale musieli je puszczać w ugor, i utrzymywać je w wartości 5 - 10 - 20 talarów, gdy mogły bydz przyprowadzone do 50 i 100 talarów wartości, z wielkim właścicielów i całego Kraiu dobrem. Gdybym miał był na oku owe okolice, w których rolnictwo dziś takie jest ieszcze, iakie było przed lat 100. w Saxonii i Anhaltynskim kraiu, tobym radził żeby tam wielkie lasy i niezmierne pastwiska, pospolicie grant tłusty małce, były obrócone na pola zasiewne; ale oraz żeby każdy wylamał się z podlegania cudzym owczarzom, pasterzom, i mógł z polami swemi czynić coby chciał. Przez co zniesionyby był wielki bład statystyczny, któ-



ry w mey Oyczyźnie niepowetowanych szkód iest źródłem. Ale że w naszych Kraiach, o których dopiero mówiłem, wszystko co tylko było można, obrócono na pola zasiewne, a przez to proporcją między polami i łąkami zniesiono, a zaś gór nieuprawnych, i lasow wielkich, gdzieby trzody mogły bydź bez szkody wygania-
ne, nie masz wcale; przeto zniesienie zupełnego tego wygania trzod w pole nie tylko tu iest nie szkodliwe, ale też bardzo użyteczne i potrzebne. Gdyż to wyganie przetkadza do przywrócenia równości między polami a łąkami, liczbę trzód zmniejsza, mięso, skóry i wełnę, a przeto odzienie ludzkie droższém czyni, a zaś życie ludzkie trudniejszy, co póty nie nieustanie, póki życie owcy, tyle u Panow będzie prawie ważyło, iak życie człowieka.

Mówię iednak, że żywienie owiec w iakim ogrodzeniu, iest podobnie, użyteczne.

Lecz cóż, zwyczaj, prawa Panów, które sobie do gruntów chłopskich od wie-



ków przywłaszczyli, są przyczyną że chłop musi co trzeci, lub drugi rok jaką część pola swego puszczać na rok, dwa i trzy odlogiem. Czemu? żeby oto Pańskie owce mogły się paść i żywić na cudzych gruntach.

Chłop, którego podatki i daniny, coraz się podwyższają, i którego domowe potrzeby i wydatki coraz rosną, gdyż opłata czeladzi, i wszystko czego tylko potrzebuje, coraz się staie droższem, nie ma innego sposobu zaratowania się w tym niedostatku, iak że inne pola swoje do leżenia ugorem nie obowiązane, zasiewa raz wraz zbożem, żeby miał co sprzedać, i za co wziąć pieniądze. Lecz przez to ustawiczne pól zasiewanie, że im przez gnóy nie przywraca się utraczonych; wyniszcza ie nakoniec tak, iż ztąd musi poysć iak naybidnieysze rolnictwo, i ostatnie uboństwo kmiotków.

Jeżeli zaś podług tego straszliwego zwyczajui i prawa wiekami zadawnionego, chłop i każdy inny gospodarz na wsi



dla swego Pana, lub Dzierżawcy, musi koniecznie co rok trzecią część gruntów swoich zostawiać ugorom; to byłoby z zdrowym rozsądkiem daleko zgodnieysza, rolnictwu pomocnieysza, i w powszechności dla Kraiu daleko użytecznieysza, gdyby każdemu chłopu odjęto raz trzecią część gruntu, i oddano go Panu, żeby na niey passy się trzody jego. Pole to zarosłszy raz trawą, dalekoby lepszą i obfitszą dla bydła Pańskiego wydawało paszą, niż zwykła bywać na ugorach, z których zwyczajnie morg jeden zwykły się rachować na jedną owcę, a zatem na 1000. owiec, tyleż morgów ugorowego pola, które z hańbą rozumu ludzkiego, muszą co rok darmo leżeć, i nic prócz mizernego chwastu nie rodzić. Który Monarcha, który Rządca Kraiu może to wiedzieć, a nie przyłożył się szczerze do zniesienia tey gł wney statystycznej wady? co to za błąd, jaki grzech polityczny, że naywiększa, podatkująca część poddanych, ma grunta, a nie może



ich używać wolnie z iak naywiększém swém i Kraiu całego dobrem!

Tak tedy 1000. morgów pola leżeć musi ugorem dla 1000. owiec przez lato, lubo te 1000. owiec dostateczną, obfitą i zdrową mogą mieć paszę z 50. morgów, gdyby były Koniczyną zasiane. Lecz przypominam sobie, że niektórzy Ekonomicy partacze (*) powstałi przeciw Koniczynie, udali ją za bardzo szkodliwą, i

(*) *Między innemi ieden Anonim, którego ja tu iednak ani myślę zbijać, zwłaszcza, że to iuż uczynił JP. Ekonomii Dyrektor Sztumpf, w krótkim piśmie swoim pod tytułem Szubarth i Holchauzen, czyli Naynowsze wiadomości o skutkach żywienia ustawicznego owiec w owczarni, — Szkoda że JP. Sztumpf wydaiac tę książkę, nie wiedział, iż JP. Holchauzen przez żywienie owiec Koniczyną, tak wetnę poprawił, iż kamień przedaie teraz po 12. reistalarów, czyli cetnar po 60 reistalarów. Tak to od roku 1781. owczarnia iego przy pomocy Koniczyny polepszyła się, iż wetna od 2½. reistalara kamień, przysztła do 12. reistalarów*



Bóg wie za co. Jeżeli tedy, wracam się do mego, 50, 60. a nawet daymy to 100. morgów obróci się na świżą dla owiec Koniczynę, zostanie 900. morgów do różnego zasiewu. Jaką to uczyni różnicę między Ekonomią Kraiową i Kraiowemi dochodami? nie trzeba zdamiś tego długo dowodzić.

wartości. W roku 1780 brał on tedy za kamień wełny tylko $2\frac{1}{2}$. reistalara, w roku 1781. 4 reistalary, roku 1782. $4\frac{1}{2}$ reistalarów, roku 1783. $5\frac{1}{2}$. reistalarów, a zaś 1785. już 8. reistalarów, a nakoniec 12. reistalarów. Nie sąż tedy biśni ludzie, godni politowania, którzy rozumieią błędnie że Koniczyna owcom szkodzi i wełnę czyni grubą złą? a ktorzysz to są tacy ludzie? Niektórzy Ekonomiczni pisarze, którzy się mają za wielkich Gospodarzy, choć bez żadney praktyki, lub zazdrośni, którzy nie mogą tego darować, że kto co uzytecznego wznowi. Cóż w takim razie, trzeba czynić? żałować ich. Lecz to szkoda, że oni swemi obmowami innym słabym szkodzą, i do rozszerzenia się wielkiego dobrego między ludź-



Lecz jeżeli Rząd Kraiowy nie poymuje, lub nie chce poymować, iaka dla całej społeczności Narodowej wynika z tąd szkoda, że Poddani muszą dla Pańskich trzód zostawiać corok znaczną część gruntów swoich na ugór; jeżeli nie chce, lub nie może znieść wcale tego szkodliwego

mi przeszkadzaia. Lecz iednak rzecz dobra wyiawia się na koniec i bierze górę nad obmową, i Publiczność uznaje czego są warte, owe czarnych wron i kruków krzyki. Ja sam żywię od lat 4. owce między parkankami, nie wypuściwszy ich ani na iedne godzinę przez ten czas w pole. W lecie żywię je koniczyną świeżą, a zimie suszoną, nie mieszaiąc z nią żadney słomy. Bardzo wiele osob, które tu były przyślane o sto mil i więcej, i bawiły się przy mnie po 9 miesięcy, widziały że się trzoda w bardzo dobrym znaydowata stanie, że ani iedna sztuka zniey nie odeszła, gdy pod tenże sam czas w okolicznych owczarniach owce w pole wyganiane, gęsto padały. Czemu osoby te nieco przyganiały, było to, iż ta pasza z koniczyny samey, ich zdaniem, była nadto tłusta.



zwyczajni; niechże trzecią część gruntów
 chłopskich odda Panom, aby mieli gdzie
 pasć trzody swoje; a za to pozostałe dwie
 części pól, uwolni od tego uciążliwego
 prawa, czyli bezprawia; chłop na ten
 czas wiedziałby iżby mu wolno było czy-
 nić z gruntem swoim coby chciał: iżby
 go mógł poprawiać, orać zasiewać i ta-
 kie na nim wychowywać produkta, które
 muszą stać na polu dwa, trzy lata. Na
 ten czas łąki kwaśne, mchem zarosłe,
 suche lub szczupłe pokosy wydające,
 mógłby obrócić na pola; a przeciwnie
 pola mokre, sapowate, wylewom pod-
 ległe na łąki, nie bojąc się żeby o to nie
 miał od dworu kłopotu. Owszem korzy-
 stając z nauki, przykładów, i dogadza-
 iąc własnym swym potrzebom, przykła-
 dałby się bardziey do zasiewania iak nay-
 wiecey paszy, odnosiłby przez to więk-
 szy pożytek z bydła swego, pomnożyłby
 go, pola swe gnoiłby lepiej, i zasiewał-
 by je 5. 6. i 10. lat nieprzerwanie, nie
 dając im nigdy próżnować, a tak przy
 zosta-



zostawionych sobie dwóch częściach, byłby szczęśliwszym, miałby się lepiej, niż przy trzech, z którymi nie może sobie postępować podług upodobania.

Spodziewam się po wyfokim W. Xcey Mości myślenia sposobie, po łasce i zadufaniu, którym me zaszczycał, że to wszystko com tu powiedział, mieć będzie za szczerą prawdę, a nie rzecz przy stole uroioną. Widziałeś nawet W. Xcia Mość sam, że ia wszystko to przyprowadzam do skutku, co zalecam w piśmiech moich, i że nic nie zalecam publiczności, czego bym już dawniej długim doświadczeniem nie wypróbował. W. Xcia Mość widziałeś sam na swoje oczy będąc roku przeszłego w trzech wioskach moich, w śród Lipca, że nie tylko od systemu mego w niczym nie odstąpił, ale też większych z niego doznaię pożytków, niżem się spodziewał. Gdyż W. Xcia Mość z karty illuminowaney poznawałeś, iż żyto było 5tym zaśle-

Marzec 1788.

S



wem na koniczysku raz zoranem, ię-
 czmień i owies 6tym i 7nym, a ko-
 niczyna 9tym, zasiewem na owfisku, a
 to wszystko stało bardzo przednie. Po-
 tém że roku przeszłego 10 morgow
 gruntu skalistego i ku północy pochy-
 łonego, wydało bardzo przednią lu-
 cernę (*). Wszystko zaś to iest skutkiem
 zasiewania koniczyny i inney paszy,
 bez czego ani ugory, ani wyganianie
 w pole trzod nie może bydź zniesio-
 ne, ani pola, nie mogą bydź przypro-
 wadzone do takiego urodzayności sto-
 pnia, gdyż większa część gnoiu ginie
 nadaremnie po polach, po których się
 bydło i owce włoczą.

W. Xcia Mość oświadczyłś nieraz
 iak sobie wiele ważyysz owce, i iak sobie

(*) W części następuiącey będą mie-
 li czytelnicy nasi opisy urodzaiow,
 które ten zawołany gospodarz zbie-
 rał raz wraz z gruntow swoich: oka-
 okażą one straszłą różnicę między
 zwyczajnym, a tym, które zalecam
 gospoda. swaniem, i iak się wiele po
 nim kray nasz spodziewać może.



życzyłz tego bardzo , żeby wynalezio-
no sposob doświadczony żywienia ich
równego, dostatecznego iak zimie tak
lecie , nie żeby raz miały paszą nad to
dobrą, drugi zaś bardzą lichą, iaka
bywać zwykła Zimie i w Czerwcu,
Lipcu przed żniwami.— Owce któreś
W. Xcia Mość widział r. 1784. u Pana
Holchauzena żywione między parkan-
kami, podobały się bardzo W. Xcey
Mości; w takimże dobrym stanie zasta-
łeś W. Xcia Mość owce moje żywio-
ne sżiżą koniczyną także między par-
kankami, i dziwileś się osobliwie wiel-
kości iagniąt.

Trzoda ta żywiona fuchą koniczyną
przez zimę przeszłą bardzo ciężką i
długą, utrzymała się w tak dobrym sta-
nie, iż się temu każdy dziwował; tym
bardziey, że wiadomo było wszystkim
iak straszliwe między bydłem i trzoda-
mi poczyniły szkody niedostatek paszy.
Gdy na okoł owce padały stami, u-
mnie procz iedney maciorki, przy ko-



ceniu się, i to przez niedbalstwo owczarka, ani iedna sztuka nie odezła. Tym sposobem owce moje przez cały rok miały iednakową paszę, a nawet od połowy Maia mając już świeżą Lucernę, mogłem zostawić suchey koniczyny na drugą zimę.

Choć rok przeszły bardzo był mokry, iednak lucerna świeża całe lato maciorkom i iagniętom dawana, bynajmniej nie szkodziła. Toż semo mówić o koniczynie. Niektórzy z przyjaciół odradzali mi to bardzo, i twierdzili, że od tak mokrey lucerny i koniczyny cała moja trzoda miała wypaść. Lecz że tu szło o doświadczenie i przekonanie się zupełne, czyli wspomniona lucerna, koniczyna świeża a defzczem skłopotiona iest szkodliwa lub nie, przeto nie poprzestałem ia tego, aż do późney Jesieni, z tą tylko ostrożnością, iż iey nie kazałem dawać na raz wiele, ale tylko po 8. lub 10. funtow na ied-



dnę owce i to podzielone na 6. obroków przez dzień.

Z tego tedy przekonałem się dostatecznie, że koniczyna, i lucerna świeża i mokra nie wiele szkodzi owcom; gdy przeciwnie mokra pasza na polu nabawia ich zgnilizny, od której kupami padają. Teraz na początku Marca (1786) gdy to piszę, iakgnięta moje, z których pierwsze urodziło się 13 Stycznia, są piękne i wielkie, a maciorki są mocne i zdrowe, choć im się nie podawało zboża, ani ospy iak w innych owczarniach. Dwoletnie owce, mają także tak piękne iagnięta, iak stare maciorki; roczniaki zaś, barany i skopy, którym przez całą zimę trzymał tylko pod szopą, murem od północy i zachodu zasłonioną, są żwawe i tłuste, a wełna na całej trzodzie jest delikatna, mocna i dłuższa niż kiedy. Wszakże muszę powiedzieć, że iagnięta wkrótce po urodzeniu wystawiać na zimno



nie jest dobrze, gdyż od zimna skóście-
ią i pomarzną.

Jeżeli tedy doświadczenie okazało,
że

1) Żywienie owiec, blisko pola ko-
niczyną zasianego, między parkankami,
lub drabinkami, albo też pod szopą,
jest podobne bez najmniejszego pu-
żczania ich na ugor lub jakie pole;
a zaś przez to można mieć

a) zdrowszą, mocniejszą i tłustszą
trzodę.

b) dłuższą, delikatniejszą i obfitszą
wełnę.

c) Tłuszciejczy, lepszy i daleko ob-
fitszy gnój, gdyż 200. owiec świ-
żą paszą żywionych, pod które się
miernie podściela, wydaią przez
lato na 400. dużych wozow gnoiu,
który przez wypędzenie ich w po-
le zginąłby wcale dla tego, ia też
wolę trzymać owce na iednym
mieyscu między parkankami, niżeli
ie codzeń daley pomykać, zwła-



fzcza, że każdy może owce na lato postawić tam gdzie naybardziej gnoiu potrzebuie, i nie trzeba mu go będzie daleko wywozić.

2) Zaś połowa, trzecia lub czwarta część gruntu zasiewnego, który zwykły bydz obracany na ugor, i wygon, może bydz uprawiana, a nawet ladaiake błonia, pastwiska, mogą bydz na pola obrocone i gnoione, przez co się w powszechności zbior produktow kraio- wych dziwnie pomnoży, a z tąd wyni- knąć musi naturalnie pomnożenie się ludności i potęgi kraiowej:

Przeto po długiem namysłaniu się i pilnem rzeczy rostrząśnieniu, toż co- dzienném doświadczeniu, odważyłem się podać układ gospodarowania, iakie i ja sam teraz prowadzę, i drudzy go- spodarze w większych niż są moje do- bra w prowadzili go od nieiakiego czafu.

Nie dziwuję się temu, że nauki wzglę- dem tego, i przykłady nie pociągnę-



ty ieszcze wielu do naśladowania, i że to systema, które wraz z innemi wielkiemi gospodarzami przepowiadam, nie jest ieszcze przyjęte powszechnie. Potwora jest tak wielka, tak silna, iż z trudnością przychodzi iey obalenie. Nazywa ona się *interessem*, jest zpokrewniona z *nirozumem* i *uprzedzeniem*, a ma ku swey obronie lekkomyślnych pisarzow w pół teorykow w pół praktykow, i zazdrośnych obmówcow, którzy aby tylko parę groszy zarobili, lub też złość człowiekowi, którego nienawidzą wyrządzili, gotowi są dowodzić iż chleb żytny wcale jest niepotrzebny, gdyż z pszenicy można mieć kukielki.

Jednakowoż mam ja się za szczęśliwego, że moje małe pisma, doświadczenia i nauki, które zaszczycone są od publiczności nazwiskiem *Gospodarowania Szubartowego* znalazły pochwałę iak u W. Xcey Mości tak u wielu ludzi dystryngwowanych w różnych



kraiach, i że toż gospodarowanie co raz się bardziej szerzy. Waszey to Xcey Mości winne będą Czechy rozpoczęcie tego wielkiego i zbawienne-go dzieła. Jego staraniu i przykładom przypisać należy, iż się tam nad wielkie spodziewanie szerzy zasiewanie pa-szy, o czem przed tém nieślyszano. Nie dziw żem skutki, tak w dobrach W. Xcey Mości, iak u iego naśladow-cow zaślął bardzo wielkie. To tylko nieszczęście, że o nasienie koniczyny, tak dla liczby ubiegających się o nie, iak dla mokrych lat przeszłych iest tak trudno.— Jestem i t. d.





VI.

Nowe wynalazki — Nowe przed- sięwzięcia.

Miedzy wynalazkami bardzo ważnemi i dla społeczeństwa użytecznemi można bez wątpienia liczyć piece i kuchnie opisane świeżo w VIII. i IX. Części *Wyboru Wiadomości Gospóðarskich*. Pożytki ich są także już obwieszczone, dla tego się tu nie bawimy nad ich powtarzaniem. Lecz musimy tu wspomnieć jedną okoliczność, którą piece te a mianowicie kuchnie dziwnie czyni szacownemi, a która tak w dziele samym, jak w uwiadomieniu mało co była dotknięta. — Przez piece te a mianowicie kuchnie, pożary ogniowe, które tak często trafiają się po wsiach, i małych



miasteczkach, kray nasz dziwnie pu-
stofzą, mogą bydź bardzo zmniej-
szone. — Przyczyną tych pożarów
bywają nayczęściey piece i kominy
zwyczajne do gotowania. Ze bowiem
z nich wychodzi dym wielki, z które-
go robi się wiele sadzy, przeto łatwo
płomień z pieca lub komina wypada-
jąc zapala sadzę i sprawia pożar. O-
sobliwie kominy do gotowania, z ka-
pturami, iakie widzimy u chłopow by-
wają tego nieszczęścia przyczyną. Pło-
mień bowiem z nich wychodzi, bardzo
wyfoko, tak że gdy się od niego sadzę
w górze zatlą, ciężko ie gasić. Prze-
ciwnie gdy kuchnie po wsiach będą w
prowadzone iakie są opisane w Części
IX. *Wyboru wiadomości Gospodar-
skich*, na Karcie 592. niebezpieczeństwo
to, będzie prawie niepodobne. Gdyż drze-
wo w ognisku takim pali się zawsze
żywym płomieniem, a zatem mało dy-
mu wydaje, z kąd też ledwie co wią-
że się sadzy w Kominie, a zaś płomień



i żadna skra nie dojdzie tam nigdy, gdyż tylko sam dym i to już w poł o-
studzony wychodzi z Kanału Kuchenne-
go. Do tego miejsce którym dym ten
z ogniska wychodzi, jest na $1\frac{1}{2}$ lub na
2 łokcie nisko od ziemi. Łatwo tedy
wymiatać sadze lub gasić gdyby się za-
palily,

2) *Nowe przedsięwzięcie*— Woyna
ninieysza Turecka z swych powodow,
a ieszcze bardziey przyszłych skutkow
bardzo ważna i publiczność intereffu-
iąca, pociąga naturalnie wszystkich
ciekawość. — Jaki taki radby nie-
iako widzieć ten wielki teatr, na
którym się trafiać będą owe krwawe
sceny, które mają ustanowić los wielu
narodow. Wszystkie kraie, prowincye,
okolice, miasta, wsie, góry i rzeki,
które się staną teatrem tey woyny, inte-
reffować będą ciekawość publiczną, i
warte żeby ie miał iaki taki wystawio-
ne przed oczy. Już prawda ogłoszo-
ny był niedawno *Teatr woyny Ros-*



syisko-Tureckiej we dwóch kartach sławnego *d'Anville*. Lecz że teatr ten był przystoffowany naybardziej do wojny między Moskwą i Turkami, do której teraz należy także Austria; powtórte karty te miały szczerpłą miarę, a dla tego nie można było na nich wyrazić mniejszych miasteczek, wsi, rzek i t. d. przeto *Expedycya Pamiętnika Historyczno-Politycznego*, ofiaruje teraz Atlas kieszonkowy wojny *Turecko-Rosyisko-Austryackiej*.

Atlas ten składać się będzie z 12. kart Geograficznych, które wystawiać będą wszystkie kraie od 34 stopnia szerokości aż do 52. i od 28. stopnia długości, aż do 61. Karty te mogą być spoione w jedną wielką kartę na ścianę; lub też ułożone w książkę in 8vo żeby je można wszędzie z sobą nosić. Za fundament Atlasu tego służyć będą nie tylko wspomniane karty *P. d'Anville*, ale też i inne co naywyborniejsze tak sztychowane, iako też ryso-



wane, iako to karty W. Eugeniusza i t. d.

Kraie na tych 12tu kartach wyrażone będą te: Prawie całe Włochy z Sycylią i Malta, Morze Weneckie — Grecyą, Morea, Kandya, Cypr, cały Archipelag, Morze Czarne, i wszystkie za nim leżące kraie aż do 34 stopnia szerokości i 61. długości. Potem, Rumelią, Macedonią, Albanią, Rascią, Serwią, Bośnią, Sklawonią, Kroacyą, Dalmacyą, Ponadbrzeże, Tyrol, Karynthią, Austryą, Morawę, znaczną część Czech, Szląską, Mało Polskę, Wołyń, Podole, Ukrainę, Kraie Rosyjskie, aż do 71. stopnia długości i 52 stopnia szerokości. Toż Morze Azofskie, Kuban, Krym czyli Tauryą, Nowo Serbią, Bessarabią, Wołochy, Multany, Bannat Temeswarfski, Bukowinę, Gallicyą i całe Królestwo Węgierskie.

Z tego można poznać iak wiele obeymować będzie kraiow ten Atlas woienny. Dla uczynienia go ięszcze



bardziej interesującym, umieszczone będą w Pamiętniku tegorocznym, Historyczno-Topograficzno-Geograficzne wiadomości o różnych Prowincjach, osobliwie mniej wiadomych, i o znakomitszych przypadkach, które się w nich kiedy trafiły. Będzie to prawda krotko, ale iednak nie bez pożytku

Za piękność i dokładność tych kart możemy zaręczyć. Illuminowanie ich będzie także bardzo delikatne. W *Expedycyi Pamiętnika Historyczno-Politycznego* tu w Warszawie na ulicy Trębackiej w Hotelu *Rydzyna* zwanym Nr^o 634. na drugim piętrze pod liczbą 18. toż na Poczcie u JP. *Zimmermana* Kontrollera Gen. Pocht. J. K. Mości i wszędzie gdzie tylko jest skład *Pamiętnika* można prenumerować na ten *Atlas*, aż do 15. Czerwca w tym roku tym sposobem.— Każdy z JJmciow prenumeratorow na *Pamiętnika Historyczno-Politycznego* chcąc mieć *Atlas* ten.



Na Hollenderskim papierze przednie
illuminowany, nie skleiony do kupy
i nie złożony, zaliczy - - zł. 54.

Nieskleiony, i nie złożony, ale o
prawny w skórę, żeby mógł być
związany do kupy i wygodnie no-
szony. - - - - - zł. 64.

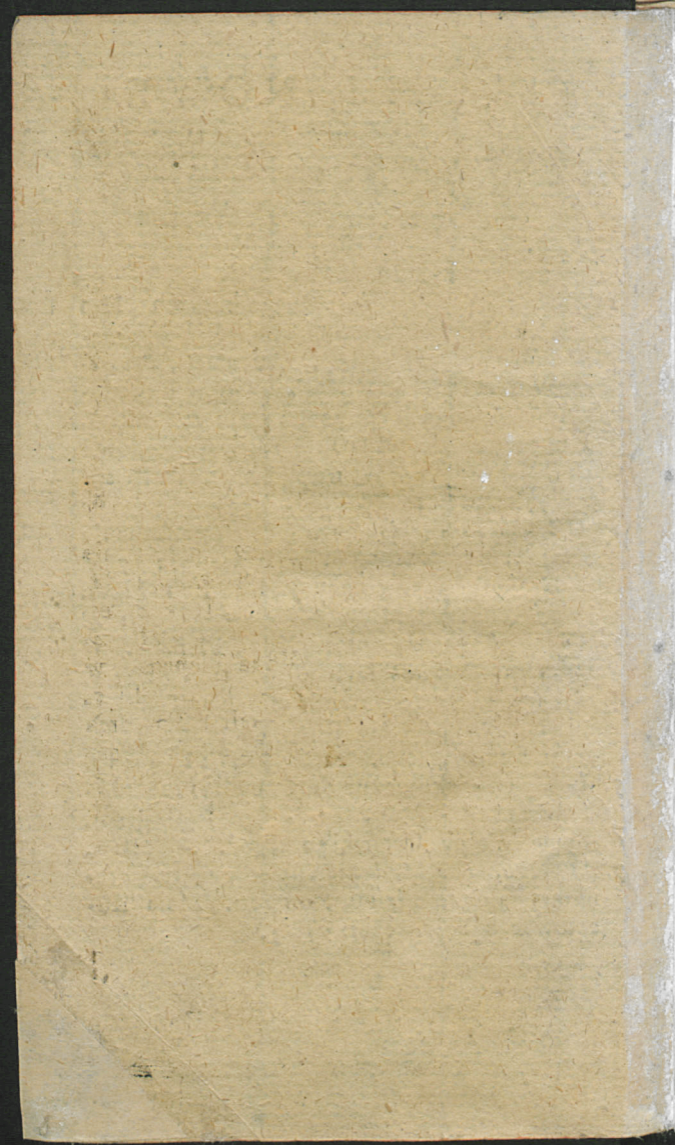
Do kupy skleiony, na płótnie roz-
ciągniiony i w futerał in 8vo wło-
żony. - - - - - zł. 72.

Każdemu zaliczającemu na ten *Atlas*
będzie dany rewers z odebranych pie-
niędzy

JJmość zaś, którzy nie prenumerowa-
wali i nie zechcą prenumerować na
Pamiętnika H. P. chcąc mieć ten *Atlas*
zaliczą 6. zł. więcej nad każdą troiaką
cenę zwyż wyrażoną — Podobnież trze-
ba zaliczyć 6. zł. więcej chcąc odebrać
Atlas ten przez pocztę. JJmość, którzy
po Prowincyach zatrudniają się rozdawa-
niem *Pamiętnika*, raczą na początku
Czerwca nie tylko uwiadomić Expedy-
cyą *Pamiętnika* o liczbie Prenumerato-
row na ten *Atlas*, ale też i pieniądze
odesłać gdyż inaczej nie będzie po-
żany. —

KSIĄZKI NOWE.

1. Wybor Wiadomości Gospodarskich Nro VIII. i IX. o wielkim a łatwym sposobie oszczędzenia drzewa w Piecach, Kuchniach, Browarach i Gorzelniach. w Warszawie w Expedycyi Pamiętnika Historyczno Politycz: złł: 6. z Poczta złł: 7. wszystkie zaś wyszłe dotąd 9. Części Wyboru W. Gosp: Kosztuią złł: 18. z Poczta złł: 20.
2. O Nabożeństwie do Serca Iezusowego Kazania X. Joz: Płochockiego. w Warszawie 1788. w Drukarni Nadworney J. K. M. i Przes: Kom: Eduk: - - - złł: 4.
3. Obywatel. przez Autora Xdza Plebana. w Drukarni Dufuroskiej. - - - złł: 5.
4. Przypadki Jrysy powieść moralna; Toż Ema i Lemozow powieść Rossyiska przez Jgnacego Bykowskiego. tamże. złł: 2. gr: 15.
5. Lekarstwo skuteczne dla bydła rogatego Tamże. - - - gr: 4.
6. Seym Walny Cyterski u tegoż. - złł: 2.
7. Dykeyonarza Medyki Numer czwarty. Prenumerata na to Dzieło, od 1go. Maia Kosztować będzie. czer: złł: 3.



PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO — POLITYCZNO
EKONOMICZNY.

ROKU SIÓDMEGO CZĘŚĆ IV.

KWIECIEŃ 1788.

WARSZAWA DĄBOWSKI

I:

- I. Dalsze Opisanie Kraiów Włoskich. A w szczególności Rzymu. —
Kościół Maria Magiore, Kościół S. Pawła.
Kościół S. Andrzeja de Ponte mole; Kościół S. Agnieszki; Plac watykański i Biblioteka; Kaplica Sixtusa; Museum Clementinum; Pałac Monte Cavallo; Pałac Farnezyuszów. Villa Medicis, - - - 289.
- II. Dzieje Fryderyka W. — wojny 7mio-letniej R. 5ty. [1760.] - - - 305.
- II. Maxymy rządu Kraiu rolniczego. - 323
- IV. Wiadomości Biograficzne o niektórych Generałach Cesarskich, którzy w R. 1788. Komenderują Woysko przeciw Turkom - 330.
- V. Porównanie okoliczności Europejskich ściągających się do przeszłej i niniejszey Wojny Tureckiej, - - - 336.
- V. Listy Ekonomiczne. — List 5. względem pomnożenia urodzaiów Wsi Wirchwicza przez samo zasiewanie Koniczyny i zniesienie ugorów, - - - 349.
- VII. Potwierdzenie sposobu wytepicania, lub przynajmniej zmniejszenia Ospy między Ludzmi, - - - 363.
- VIII. Piękne Kunszta — Nowe wynalazki — Nowe Ustanowienia. - - - 370.

NA Pamiętnika Historyczno — Politycznego można prenumerować przez cały Rok, ale biorąc poprzedzające w tymże Roku Tomiki. Prenumeracya na Rok cały jest Żł: 24. na poł Roku 12. Zaś bez Prenumeraty każdy Tomik (jeżeli nie jest jego cena wyznaczona) kosztuje Żł. 2. Gr. 15.

Można także odbierać to dzieło po całym Kraju przez Poczte, płacąc na Poczcie Warszawskiej, lub też na bliższej jakiej od swego domu na Rok Żł. 36. na poł 18. Prenumerujący na Poczcie, mogą odbierać Tomiki, gdzie się tylko znajdować będą, aby tylko przed końcem Miesiąca nadgłosili się względem tego do J. P. Zimmermanna Kontrolera Jeneralnego Pocht J. K. Mci.

Pamiętnik ten znajdzie się odtąd we Lwowie w Księgarni uprzywilejowanej Karola Pfaffa Bibliopoli Akademickiego; w Krakowie u J. P. Drelinkiewicza Bibliopoli; w Lublinie u J. P. Galli w Rynku; w Poznaniu i Wilnie na Poczcie, za tęż samę cenę co w Warszawie



KSIAZ

